Nr. 3. We Lwowie Środa dnia 3. Stycznia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass). M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje i nekrologja **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1 ½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

1893.

Niemcy mają za sobą rok pełny wzruszeń. Na pierwszym planie stoi naturalnie sprawa wojskowa. Od chwili pokonania Francji, Niemcy mają w tem ambicję, by przodować Europie na polu militarnem. Niemcy chcą koniecznie być pierwszem mocarstwem wojskowem. Ambicja ta zdaje się być jedyną przyczyną reformy wojskowej, którą projektował jenerał Caprivi. Rzecz jasna, że argumenty, jakich używał na jej obronę inaczej musiały opiewać. Dzisiejszy kanclerz państwa odznacza się w życiu politycznem pewnością rozkazu żołnierską otwartością i szczerością, mimo to jednak wtedy, gdy bronił projektów wojskowych, uciekał się do tych samych motywów i argumentów, jakich używają wszyscy ministrowie wojny, gdy chcą zmusić parlamenty do uchwalenia kosztownych reform wojskowych. Każdy z nich zwala winę na drugiego, każdy przedstawia siebie jedynie jako naśladowcę. To samo uczynił także jenerał Caprivi. Argumenty jego nie trafiły jednak jakoś do przekonania większości parlamentu. Reforma wojskowa padła zarówno w postaci, jaką jej dawał projekt rządowy, jakoteż w formie wniosku pośredniczącego barona Huenego. Kanclerz był na to przygotowany, bo natychmiast po ogłoszeniu wyniku głosowania odczytał dekret cesarski rozwiązujący parlament. Jestto w tych warunkach rzeczą zupełnie naturalną, że nowe wybory odbywuły się wyłącznie pod hasłem reformy wojskowej. Narobiła ona dużo spustoszenia w konstelacji parlamentarnej a raczej partyjnej. W pierwszej linji ucierpiało stronnictwo wolnomyślne. Rozsypało się ono już w pierwszem głosowaniu na dwie części, a przy wyborach wyszło zupełnie zmiażdżone. Odnosi się to w szczególności do skrzydła skrajnie opozycyjnego. Myliłby się jednak, ktoby chciał sądzić, że większość narodu rozentuzjazmowała się dla reformy wojskowej. Pierwsze wybory nie wydały wcale większości upragnionej dla jenerała Capriviego, a dopiero po wyborach ściślejszych, których tym razem była liczba ogromnie wielka, co także świadczy o niezwykłem zamieszaniu, uspokoiła cokolwiek nerwy przyjaciół reformy wojskowej. Nowy parlament większością 201 głosów przeciw 185 uchwalił przedłożenie rządowe. Jak na sprawę tej doniosłości większość to mniej niż imponująca. Po załatwieniu tej sprawy parlament poszedł na ferje i zebrał się dopiero w późnej jesieni, aby się dowiedzieć od rządu, w jaki sposób mają być pokryte olbrzymie nowe wydatki, konieczne wskutek reformy wojskowej. Dzisiaj obok traktatów handlowych, kwestja reformy podatków przedewszystkiem zajmuje opinję publiczną w Niemczech i w Prusiech. Łatwem i wygodnem stanowisko rządu nie jest, bo ma do walczenia z opozycją właśnie tych, którzy dotychczas byli niejako uprzywilejowanymi przyjaciołmi rządu. Konserwatyści podnieśli hasło agrarne i pod tem hasłem walczą przeciw Caprivi'emu. Że mu istotnie zaczyna być trochę niewygodnie, tego dowodem okólnik prezydenta ministrów pruskich hrabiego Eulenburga. Skutek tego przypomnienia okaże się dopiero później.

* * *

Włochy nieszczęśliwy mają za sobą okres, pełen wzruszeń i wstrząśnień. Zazdrościły snać Francji sławy Panamy i odkryły u siebie *Panamino*, które jednak wcale pokaźne przybrało rozmiary. Było ono w swych skutkach równie niszczące i burzące, jak jego pierwowzór. Giolitti długo się bronił i wił, i zdawało się nawet na chwilę, że pokona trudności, ale była to nadzieja złudna. Szacherki bankowe, w które wmieszane były najwybitniejsze osobistości pociągnęły za sobą przesilenie, które tem groźniejsze przybrało rozmiary, że w ogóle stosunki finansowe Włoch chromają od bardzo długiego czasu i dotychczas nie znalazł się nikt, ktoby na chroniczną chorobę był w stanie wynaleźć lekarstwo. Giolitti padł i nastąpiło interregnum niezwykle długie i niezwykle kompromitujące. Opinja publiczna wskazywała na Zanardellego, jako tego, który powinien objąć ster skołatanej nawy państwowej. Zanardelli'ego, dotychczasowego prezydenta izby deputowanych, który z brudów bankowych wyszedł czysty i nieposzlakowany. Już ta sama okoliczność jest wysoce charakterystyczna, jeżeli to można uważać jako wyjątek, że nie maczał palców w cuchnących mętach spekulacyjnych. Ale ostatecznie król Humbert, postępujący zawsze wedle ścisłych reguł konstytucyjnych, powołał do siebie Zanardelli'ego i powierzył mu misję złożenia gabinetu. Zanardelli podjął się zadania i po długich mozołach i żmudnych peregrynacjach przedłożył ostatecznie królowi listę gabinetu — bez ministra finansów. Okoliczność nadawała istotnie całej sprawie właściwe piętno. Kłopoty finansowe są główną przyczyną przesilenia, jak nią były wprawdzie wszystkich przesileń poprzednich, a gabinetowi nowemu, który ma przesilenie usunąć brak, właśnie ministra finansów. Cóż dziwnego, że król nie mógł przyjąć listy gabinetowej, przedstawiającej załatwienie przesilenia mniej, niż połowiczne? Zanardelli uznał, że podjął się zadania, przechodzącego jego siły i złożył napowrót w ręce króla powierzony sobie mandat. Na widownię wystąpił znowu Crispi. To mąż stanu niezwykłej miary, który w życiu swojem przeszedł wszystkie możliwe metamorfozy polityczne. Podjął się zadania i złożył gabinet, w którego skład wchodzi wszystko, co Włochy mają najlepszego. Ale czy usiłowania jego pomyślnym będą uwieńczone skutkiem? Wolno prawie pod tym względem być pesymistą. Przedstawiając swój gabinet izbie deputowanych, Crispi nie mógł innego rozwinąć programu, jak prosić — o pokój Boży. W czasach tak ciężkich, jakie nastały dla Włoch, trochę tego za mało. Włochy radykalnego potrzebują lekarstwa — sentymentalizmem niedoboru kurować nie można. Crispi musi się więc oglądać za środkami skuteczniejszemi. Ale niestety, rzecz to dla niego tem trudniejsza, że w samem zaraniu miodowych miesięcy świeżych jego rządów zabrzmiały przykre odgłosy... nieszporów sycylijskich.

Otwórzmy oczy!

Lwów 2. stycznia.

W obozie ruskim rozpoczyna się ruch, podobny do tego, jaki powstaje w mrowisku, rozburzonem nogą niebacznego przechodnia. Ruch to wielce znamienny i z wielu bardzo względów zasługujący na uwagę — bo jeżeli kiedy, to dziś właśnie nie można lekceważyć tego, co się dzieje między „sąsiadami" naszymi — jak się sami zwykli nazywać — tej jawnej już propagandy nienawiści i to nietylko narodowej, ale i społecznej.

Prowodyrowie ruscy w niebezpieczną grę poczynają się bawić. Zapominają snać o tem, że „kto wiatr sieje, zbiera burzę". To, co dziś robią, może ich zaprowadzić dalej, aniżeli nawet przypuszczają, a kto wie, czy wówczas, kiedy się ockną, nie będzie już zapóźno; czy pożar, pod który dziś podkładają żagwie, da się jeszcze stłumić; czy nie zaświeci znowu nieszczęsna łuna, której krwawe blaski przekazała nam niestety historja nasza.

Garstka ambitnych prowodyrów, chcących bądź co bądź dorwać się do władzy, pragnących za każdą cenę rozgłosu, choćby herostratowego, pod szczytnemi hasłami dobra narodu i polepszenia doli ludu, zwołuje raz po razu wiece ludowe, aby na nich pod pokrywką ekonomicznych i politycznych referatów, w nieszczęsnym, bezwiednym, prostym chłopie budzić namiętność i nienawiść, judzić go przeciwko *przekliatym Lachom*. Ba! agitatorom ruskim już i tego za mało. Ostatnie dwa wiece, w Drohobyczu i Żółkwi — wykazały aż nadto jasno, że agitacja ich zaczyna się skierowywać także przeciw trzeciemu żywiołowi, przeciwko własnemu duchowieństwu. I nic dziwnego. Wszakże to duchowieństwo właśnie trzymało do tej pory w swem ręku ster spraw ruskich, ono głównie prowadziło politykę, ono miało i dzierży jeszcze przeważny wpływ na lud, a więc na główną siłę narodu ruskiego. Trzeba je tedy usunąć na plan drugi, by samemu zająć pierwsze miejsce. I tak się w istocie dzieje, a zasiew rzucony umiejętną ręką agitatorów, poczyna już wydawać plony. Głosy kilku włościan na ostatnich wiecach są niezbitym tego dowodem.

I cóż się dzieje? — W chłopie osłabia się wiara, a na jej miejsce wstępuje nienawiść, dzika, namiętna, sama jeszcze niewiedząca dokładnie, czego pragnie i jaki jej kres i cel ostateczny. Powoli, jedne za drugiemi, rozpadają się w gruzy najważniejsze podwaliny ładu społecznego, a ci, którzy przykładają rękę do tej roboty niszczycielskiej, są niczem innem, jeno propagatorami anarchji.

I jakżeż wobec tego wszystkiego zachowujemy się m y? Czy staramy się przeszkodzić temu, co się robi tuż obok nas, a przeciw nam, czy przynajmniej zastanawiamy się nad tem, co nam grozi w przyszłości, czy mamy pojęcie o ogromnie niebezpieczeństwa, lub o środkach, jakiemi by się przed niem można ochronić?

Nie! My śpimy dalej spokojnie, pogrążeni w słodkiej zadumie, wierzący wciąż jeszcze w idealną zgodę dwóch bratnich narodów, brutalnie odpychani wyciągamy wciąż dłonie do tej zgody, głosimy miłość, a spotykamy się z ślepą, zaciekłą nienawiścią. Ustępstwa nasze uważane są za nic, a natomiast po całym świecie głosi się o krzywdach i uciemiężaniu narodu ruskiego w Galicji. Krzyczy się na polonizowanie ruskiego ludu, a gdzie można zabiera się bez skrupułu na rzecz swoją polskie dusze.

Czas, doprawdy, najwyższy czas otrząść się i nam z zaślepienia, rozpatrzeć się trzeźwo w sytuacji i przedsięwziąć środki zaradcze. Nie pragniemy nienawiści i nie nawołujemy do niej — owszem nam drogą jest zgoda i jeszcze dziś nawet gotowi jesteśmy ponieść dla niej ofiary, ale niechże warunkiem tej zgody nie będzie zrzeczenie się z naszej strony wszystkiego, co zdobyliśmy wiekami pracy, poświęcenia, wiekami rozwoju cywilizacyjnego, o jakim Rusini dziś jeszcze marzyć nie mogą.

Zgody chciejmy i do zgody dążmy, ale stańmy już raz na tem stanowisku, że w polityce na ciągłe rzucanie kamieniem nie można odpowiadać chlebem, jeżeli się n. b. nie chce zostać ukamienowanym. A na to chyba nie mamy ochoty.

Jeżeli ktoś w jednej porze przynosi nam do wyboru wojnę i w drugiej także wojnę, to chyba trudno wybrać pokój.

I zaprawdę przyjdzie czas, kiedy na ustawiczne wyzywania ze strony ruskiej i my odpowiemy wyzwaniem, a wówczas zawrze wojna zacięta, nie z narodem ruskim, lecz z fałszywymi jego prorokami, czy to jednak będzie z korzyścią dla obu narodów, a szczególnie dla narodu ruskiego — na to pytanie niechaj odpowiedzą sobie ci prorocy sami.

Tych kilka słów uważaliśmy za stosowne wypowiedzieć dziś właśnie, w przededniu sesji sejmowej, na której możemy się prawie z całą pewnością spodziewać nowego zwrotu ze strony ruskiej. Obowiązkiem dziennikarstwa jest, zwrócić uwagę naszych posłów, którzy nie mają sposobności z gazet ruskich się informować, na to, co się dzieje w obozie ruskim, a co nosi na sobie wybitne piętno wrogiej dla nas tendencji.

Obowiązek ten spełniliśmy.

Pomnik prawosławia.

W artykule p. t. „Jedno słówko" mówiliśmy o składkach na sobór prawosławny w Warszawie i o korespondencjach do pism rosyjskich, dzisiaj uważamy za obowiązek podać do wiadomości publicznej chociaż w streszczeniu drugą z rzędu odezwę Hurki, nawołującą do obfitszych datków.

Odezwa ta — a m u s i m y t u t a j c z y t a ć p o m i ę d z y w i e r s z a m i — mówi bardzo wiele, jest niejako odbiciem poglądów Hurki na stosunek Królestwa do Rosji i stwierdza zarazem, że Moskale nad Wisłą nie są jednak tak pewni swego, jak to głoszą w swoich własnych lub na ich żołdzie stojących zagranicznych dziennikach.

Streściwszy na początku drugiej pierwszą odezwę, zaznacza Hurko, iż w Warszawie jest 43 tysiące Rosjan, którzy, egzystując tylko z pensji rządowej, nie mogą z swoich własnych funduszów wznieść soboru. Skarb państwa i synod również nie posiadają sum do rozporządzenia, jedyna nadzieja więc w składkach dobrowolnych. W dalszym ciągu swej odezwy pisze Hurko w ten sposób:

Ze wszystkich miejscowości Rosji, z każdego miasta i wsi, napływają i będą napływać tu dotąd ludzie przyzwani powinnością wojskową, naznaczeni przez rząd czynownicy i ochotnicy, idący dobrowolnie na służbę carowi i ojczyźnie. Podtrzymywać w nich ducha i moc ich rodzinnej, prawosławnej wiary cerkiewnemi modlitwami i nabożeństwami, jest prostym długiem nietylko ich rodziców i krewnych, ale i każdego prawdziwie rosyjskiego patrjoty, ceniącego honor i powagę swojej ojczyzny. Koniecznem jest wspólnemi siłami całego prawosławnego rosyjskiego narodu nie dopuścić, aby zagnany (?) do tego kraju *russkij czełowiek* ochłódł w swej wierze, a z nią i w swej narodowości, co się bardzo łatwo zdarzyć może i n a n i e s z c z ę ś c i e j u ż c z ę s t o s i ę z d a r z a wobec niemożliwości odwiedzania cerkwi prawosławnych, których zupełny (?) brak w Warszawie.

Stosownie do rozporządzenia archiepiskopa Flawjana nazwiska ofiarodawców będą zapisane w osobnym modlitewniku i wymieniane będą c o d z i e n n i e przy nabożeństwie w nowowybudowanej cerkwi."

Moglibyśmy poprzestać na przytoczeniu tylko tych dwóch ustępów i wstrzymać się zupełnie od komentarzy, mimowoli jednak musimy zwrócić uwagę naszych czytelników na to „codzienne wymienianie nazwisk ofiarodawców", które jest po prostu śmiesznem i niczem więcej, jak tylko nadzwyczaj zręcznie zastawioną łapką na... łatwowiernych. Każdy niemal, który daje coś na sobór, robi to z przekonania — naturalnie z wyjątkami służbowej natury — jest więc szczerze prawosławnym i głęboko wierzy, iż modlitwa popa wyjedna mu łaski niebieskie, szczególnie, gdy jego nazwisko wymieni. Nie ociąga się więc z datkiem, tem więcej, że o modleniu się za jego szczęście przyszłe zapewniają go archiepiskop i jenerał-gubernator.

Tymczasem prosimy przejrzeć wykaz składek w *Warsz. Dniewn.* Dotychczas złożono zaledwie około 75.000 rubli, przeważnie datkami od jednego do stu rubli, a aby to przeczytać samemu głośno, bo tak jest zapowiedziane, potrzeba co najmniej trzech godzin czasu.

Na budowę soboru według kosztorysu potrzeba miljona rubli, a gdybyśmy nawet przypuścili śmiało, iż połowa z tego wpłynie od jednego ofiarodawcy, to i tak na wymienienie wszystkich nazwisk potrzeba będzie około d z i e s i ę c i u godzin czasu.

Gdzież to możliwe?

Koniec końcem dochodzimy do tego przekonania, że i w *samom światom diele* prawosławia pannje najzwyklejszy... szwindel.

Zapiski Emina paszy.

Dwa dzienniki Emina paszy, które komendant Ponthier odnalazł w Kibonge, nadesłano rządowi niemieckiemu z Brukseli. Jak się zdaje, uszły one przypadkiem zniszczeniu, ponieważ donoszą, że Arabowie po zamordowaniu Emina wrzucili wszystkie jego papiery i zbiory, jakie miał przy sobie, do wody. Dzienniki zawierają, jak donosi gazeta kolonjalna, zapiski w języku angielskim, które ciągną się od stycznia do środka marca 1892 i po największej części są treści przyrodniczej. W styczniu i lutym, z których to miesięcy pierwszy jak się zdaje, liczne choroby na ludzi paszy sprowadził, przebywał on w Ndussumie. Dalej tak pisze:

D. 8. marca wyruszyliśmy z Ndussumy i maszerowali na południe przez rozległe sawany, których trawy po części były spalone. Liczne małe zięby zwidzały otwarte miejsca, gdzie łatwo znajdowały pożywienie, nie zauważono jednakże żadnych ciekawych ptaków. Przybyliśmy wreszcie do rozległych gajów bananowych przy chatach w Bumanji, gdzieśmy jeden dzień spędzili (Tu następuje kilka zapisków przyrodniczych). Droga z Bumanji do Ituri prowadzi przez ogromne gaje bananowe, które przedzielają smugi sawan i pola słodkich kartofli i kukurydzy. Kraj obniża się zwolna ku rzece, a mniej-więcej cztery mile przed nią zaczyna się las dziewiczy. Tylko wązka ścieżka prowadzi przez ten labirynt splecionych porostów i niskich krzaków, które szerokie korony wyniosłych drzew olbrzymich pokrywają wiecznym cieniem. Trzeba się mieć bardzo na baczności, żeby nie zejść ze ścieżki, bo po obydwóch stronach urządzone są pułapki na słonie — ciężkie pnie, u dołu zaopatrzone w wielkie groty oszczepów — a zawieszone na odpowiednio cienkich linach. Kilka dni przed przybyciem do tej miejscowości został jeden Manyema upadkiem takiego pnia przygwożdżony do ziemi i zabity na miejscu. W końcu d. 12. marca przeprawiliśmy się na dwóch czółnach krajowców przez Ituri i dostaliśmy się do stacji Manyemów Irumu, zwanej zwykle od nazwiska jej naczelnika Iymaili, którą to nazwę krajowcy przekręcili na Njali. Ponieważ wiele czasu miało upłynąć, zanim wyruszyliśmy dalej, przeto każdy musiał się obejrzeć za mieszkaniem i dwa dni przeszły, zaczem pomyśleć mogłem o tem, żeby się zabrać do pracy. Pomagać przy zbieraniu przyrzekli mi ludzie ze stacji i krajowcy, lecz nie przypominam sobie, żeby mi byli dali jaką skuteczną pomoc.

Irumu leży pod 29° 50' wsch. dł. i 1° 22' półn. szer. na prawym bregu rzeki Ituri w małej polance lasu dziewiczego, który ztąd bez przerwy aż do Kongo się ciągnie. Kompleks domów o glinianych ścianach, pokrytych szerokiemi liśćmi, ponieważ trawy trudno dostać; wielkie płoty z liścia, okalające obszerne podwórza; pomiędzy domami wązkie, brudne uliczki; dalej ku rzece, której brzeg jest wysoki i stromy, plac otwarty, miejsce zgromadzeń krajowców; wokoło pola ryżu, który teraz dojrzewa, a po za tem majestatyczny ciemny las — oto rezydencja Izmaliego.

---

8)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

Przeklinałem tę chwilę, w której skłamałem po raz pierwszy, gdy była mowa o ekwipażu Irmy, w której potępiłem postępowanie kobiety. Kto wie, czy temi dwoma drobnostkami, nie obudziłem podejrzenia w sprytnym i przebiegłym Janku?

Postanowiłem zasięgnąć języka. Sądząc po wstępie poprzedzającym, wtedy już zawiązane były od kilku tygodni między Jankiem, a młodą kobietą stosunki, nie można było pozostawiać rzeczy własnemu ich prądowi. Mogło zajść dalej, niż by się nam wydawało. Tu się miało do czynienia z bardzo gorącym i krewkim Jankiem, z bardzo sprytną i przebiegłą kobietą.

Mieszkałem w tym samym, co Rozdrażewscy, domu. Poszedłem więc zaraz do Idalki, której włoskie słońce nie przynosiło żadnej ulgi i nie zmniejszyło jej jednostajnych i powiększających się cierpień.

Zastałem ją na swem zwykłem miejscu, siedzącą na szezlągu przy oknie i lekko zdziwioną niezwyczajną porą moich odwidzin. Biedną kobietę, zdenerwowaną do najwyższego stopnia, najmniejszy epizod, wychodzący z regularnej codzienności, przerażał.

Spojrzała na mnie stwożonym wzrokiem i zapytała.

— Co? Janek?

Udałem, że nie przychodzę w niczem, dotydotyczącem Janka.

— Wstałem wcześniej... Wczoraj zdawałaś mi się źle usposobioną... Jakże twoje zdrowie?

— Lepiej... lepiej...

Po chwili jednak zagadnęła.

— Ty wiesz o tem, że Janek każdy wieczór spędza u tej...

— Wiem — odparłem.

— I cóż o tem mówisz?

— Tyle rany już ci mówiłem.

Nastało milczenie, trwające kilka minut, po upływie których zagadnąłem.

— Janek ci o niej... nigdy nic mówi?

— Owszem — odparła Idalka — mówi często i dużo...

Struchlałem.

— Dla czegoż mi tego nie powtarzasz? — pytałem.

— Owszem! codzień z tobą chcę o tej kobiecie pomówić...

— Cóż Janek ci mówi?

— Opowiada mi o jej rozumie, talencie, powtarza jej dowcipy i jej spostrzeżenia, opisuje jej tualety i przyjęcia...

— I o tem wszystkiem mi nic mówisz?

— Owszem codzień — obruszyła się Idalka — ci się pytam, co dalej będzie?

Byłem wzburzony.

— Tak! — zawołałem — pytasz, co będzie, a nie powtarzasz mi tego, co jest. Wszakże ja duchem świętym nie jestem.

Nastało znów milczenie.

— I gdy cię Janek tak zajmuje — zagadnąłem — opowieściami o pani Irmie, cóż ty na to?

— Słucham i potakuję.

— Jakto?

— Wszakże tak mi poleciłeś.

Wściekły zagryzłem wargi. Tu Idalka ze swą biernością i słabością, zdającą się ślepo na mnie, irytowała mnie do najwyższego stopnia.

Po chwili znów zagadnąłem.

— I Janek wygląda nią zajęty?

— Tylko nią!

— I w wysokim stopniu?

— Tego nie wiem! Ale we Florencji nic, oprócz tej kobiety, go nie zajmuje.

— Opowiada ci o niej, czy ci chwali?

Idalka się zamyśliła.

— Nie chwali — odparła — nie analizuje tylko o niej jednej ze mną rozmawia...

Zadrżałem.

— I ty nigdy — zawołałem — nie dałaś mu do zrozumienia twego zapatrywania się na tę kobietę?

— Nigdy! uchowaj Boże! — Wszak poleciłeś mi tyle razy największą bierność...

Krew mi uderzyła do głowy. Przypominałem sobie, iż mi Idalka wszystko powtarzała, co jej Janek opowiadał, a ja na to wszystko nie zwracałem uwagi, znajdując, iż trzeba czekać, by kwiat przynajmniej się rozwinął chcąc zaród owocu zniszczyć. Zresztą z drugiej strony Idalka tak mnie Irmą zanudzała, iż zdawało mi się wciąż, że działam w kwestji, o której tylko wciąż słuchałem.

— Kiedyż tu przyjechaliście? — wybełkotałem.

— Temu kilka tygodni... miesiąc...

— A bal u Castellotich?

— Miał miejsce temu trzy tygodnie.

— Trzy tygodnie! — jęknąłem szeptem, przypominając sobie z własnej pierwszej młodości, jaki to ogrom czasu, w wieku Janka, wystarczający mu aż nadto do związania sobie życia nie raz, ale dziesięć razy.

Zerwałem się, jak oparzony.

— Gdzie idziesz?

— Idę... idę... zasięgnąć języka.

— W czem?

— Co do Janka i Irmy.

Idalka się przeraziła.

— Czyś co słyszał?

— Nie! nic! — ale przecież, ani ja, ani ty, ich razem nie widujemy — odparłem i wybiegłem.

Pośpieszyłem prosto do Emeryka. Jego trzeba mi było widzieć. On bywał u Irmy, był przyjacielem Janka, i musiał chyba więcej wiedzieć odemnie.

Biegłem przez ulice, wściekły sam na siebie, nie mogąc sobie darować mojego zaniedbania tej sprawy.

— Idalka wszystkiemu winna — szeptałem — gdyby mi tak głowy nie była turkotała...

Hrabiego zastałem przy śniadaniu. Pewny jego przyjaznych dla mnie uczuć, uznałem za stosowne na bok odłożyć wielką dyplomację i wręcz go zapytałem.

— Bywasz u pani Irmy?

— Bywam, a co?

— Janek, tam często bywa?

— Janek mieszka tam prawie — odparł Emeryk, uśmiechając się — nie wiedziałeś?

— Wiedziałem i nie — odparłem — i w tym względzie pragnę z tobą pomówić.

— Służę ci...

— Powiedz mi otwarcie i szczerze, co sądzisz o Janku?

— O Janku i... pani Irmie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Reszta kartek dziennika zawiera zapiski, które mają wyłącznie znaczenie naukowe.

Nietykalność kopca Kościuszki w Krakowie.

Czytamy w *N. Reformie*: Nietykalność kopca Kościuszki zagwarantował narodowi akt, spisany podczas odstąpienia gruntów w około kopca pod budowę fortyfikacyj. Akt ten nosi datę 21. kwietnia 1852 roku; spisany został w imieniu Jego cesarsko-królewskiej Mości Franciszka Józefa I. w obecności notarjusza Marcina Strzelbickiego, członków komitetu, reprezentantów władz wojskowych i kilku świadków.

Paragraf trzeci tego aktu dosłownie brzmi: „Mogiła sama, jako pomnik Tadeusza Kościuszki, wyłączoną zostaje od zajęcia z podstawą i okoleniem jeden morg miary wiedeńskiej wynoszącemi i pozostaje pod zarządem komitetu przy następujących warunkach przez ministerstwo wojny reskryptem z dnia 24. października 1851 roku nr. 8.246 zatwierdzonych: a) Wielki dziedziniec z wejściem i dotychczasową do mogiły Kościuszki wiodącą aleą, która tylko uregulowaną będzie, zostają wolne i otwarte dla publiczności. b) Na tymże dziedzińcu, poświęconym dla publiczności, nie będą się odbywać ćwiczenia wojskowe, komunikacja wojskowa zwyczajnie dziać się będzie zamkniętem oszańcowanem przejściem. c) .... w zwyczajnych czasach publiczność nie będzie doznawać przeszkody od żadnej straży wojskowej u tego wejścia. d) Komendant twierdzy, któremu z prawa należy otwieranie i zamykanie bram, zostawi wejście dla publiczności otwartem od wschodu do zachodu słońca i t. d.

Jak zaś ceniono kopiec Kościuszki, niech za dowód posłuży odezwa marszałka L. hr. Schlicka do komitetu budowy kopca wystowana.

Odezwa ta brzmi: Do komitetu budowy i utrzymania mogiły Tadeusza Kościuszki.

„Z pomiędzy pamiątek, jakie tutejsze miasto posiada, mogiła Tadeusza Kościuszki celniejsze trzyma miejsce. Pomnik ten rękami wdzięcznych współrodaków wzniesiony, z wszechmiar zasługuje, aby nietykalny przeszedł do potomności. Atoli po kilkoletniej przerwie, świeżo powtórnie oglądając ową mogiłę, z niemałym żalem spostrzegłem, że taż od owego czasu, siłą deszczów i śniegów znacznemu zepsuciu uległa i że dłuższe zaniedbanie koniecznych napraw, odrywanie się porozpadanych części, a następnie upadek samego pomnika wkrótce za sobą pociągnie. Aczkolwiek jest mi wiadomo, iż komitet mogiły Tadeusza Kościuszki, troskliwy o jej utrzymanie, już od lat czterech zajmuje się środkami ratowania poruczonej swej pieczy pamiątki, pominąć jednak nie mogę tej okoliczności bez wynurzenia żalu mego, jakim przejętym zostałem, patrząc na niszczejący zwolna jeden z najtrwalszych ręki ludzkiej pomnik i owszem uważam za rzecz stosowną, zachęcić szanowny komitet do dalszego prowadzenia przerwanych prac swoich i miło mi będzie wspierać usiłowania jego, o ile to będzie w mojej mocy, aby zagrożoną zniszczeniem mogiłę Tadeusza Kościuszki przywieść do takiego stanu trwałości, jakiej tego rodzaju pamiątki wymagają.“

Kraków, 10. lipca 1848 r.

(podpisane) *Schlick*, feldm. *L.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 3. stycznia..

Teatr hr. Skarbka: „Urocze oczy“, komedja w 4 aktach Zygmunta Sarneckiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. P. Ludwik Tenner, urzędnik kolei państwowych na Bukowinie, zaręczył się z panną Augustą, córką dr. Marcelego Fraenkla, adwokata krajowego w Czerniowcach.

Nekrologja. Marja ze Sławińskich Łukasiewiczowa, wdowa po radcy sądowym i b. prezesie rady powiatowej brzeżańskiej, matka prof. uniwersytetu w Innsbruku dr. Włodzimierza Ł., zmarła w 60 roku życia w Sulistrowej, majątku córki swej Jadwigi Kobuzowskiej, d. 30. bm.

Kalendarz. Środa (3.): Genowefy P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 12.

„Powstanie Kościuszki“. Komitet, złożony z reprezentantów miejscowych towarzystw akademickich polskich, zawiązany za inicjatywą wydziału Czytelni akademickiej we Lwowie, a mający na celu urządzenie obchodu Kościuszkowskiego we Kwowie, uchwalił na ostatniem swem posiedzeniu ogłosić konkurs na rozprawę pt.: *Powstanie Kościuszki.* Ma to być praca naukowa, dowolnej objętości i może zajmować się również tylko pewnym okresem z powstania Kościuszki. Pożądanem byłoby uwzględnienie ruchu społecznego mieszczan i chłopów w czasie powstania. Termin oddania pracy oznaczono na 1. sierpnia 1894 r. Nagroda, którą sędziowie przyznają najlepszej rozprawie, wynosi 200 koron; o nagrodę ubiegać się mogą tylko akademicy lwowscy i uczniowie szkoły dublańskiej, jakoteż uczniowie szkoły lasowej. Na sędziów z pośród osób poważniejszych uprosił komitet drów: Ludwika Finkla, Ludwika Kubalę i Antoniego Prochaskę. Nagrodzona rozprawa drukowaną będzie w sprawozdaniu Czytelni z r. 1893/4, nadto autor otrzyma bezpłatnie 100 odbitek i prawo odbijania dalszych egzemplarzy. Prace, zaopatrzone godłem, należy przesyłać pod adresem akad. Konstantego Wojciechowskiego, prezesa Czytelni akademickiej we Lwowie.

Awans kolejowy. Do czwartej klasy rangi awansował dr. Seweryn Kniaziołucki, mianowany radcą jener. dyrekcji, w piątej na płacę 3.600 zł. S. Witkowski we Lwowie, do szóstej w czwartym etacie Ludwik Hubl w Przemyślu, do siódmej w etacie drugim o płacy 2.000 zł. Jan Cieślikowski, w etacie drugim o płacy 1.800 zł. Ben. Siebenbauer w Stanisławowie, M. Machalski w Tarnopolu, Ad. Idzikowski w Tarnowie, S. Blaim i J. Łopatiak we Lwowie, J. Żmurko w Przemyśln, J. Meissner w Jarosławiu, K. Firganek, F. Patelski i J. Skulski w Krakowie, w etacie trzecim Aug. Matkowski we Lwowie, S. Przychocki, w etacie czwartym K. Berezowski, K. Kotula, J. Chalecki i M. Kubala we Lwowie, J. Wiewiórowski w Tarnowie, Er. Miłaszewski w Krakowie, J. Szyjkowski w Brodach, F. Dormus w Podwołoczyskach, S. Hoszowski w Nowym Sączu, Ant. Stochmalski w Przemyślu, K. Nechay w Czerniowcach, Ad. Spitzer w Krakowie, F. Höhnl we Lwowie, do klasy siódmej o płacy 1.600 zł. w etacie drugim, J. Załęski w Jarosławiu, An. Dobrucki, w etacie trzecim M. Jarocki w Nowym Sączu, w etacie czwartym Al. Götz, Ign. Krupski i J. Pilecki we Lwowie, B. Thierberg w Krakowie, Em. Bolwiński w Stanisławowie, J. Łaba w Stryju, w etacie piątym Antoni Koturba we Lwowie, An. Sieczyński, do ósmej klasy o płacy 1.500 zł. w etacie drugim J. Szczepaniak, a dalej Z. Motylewski, B. Kruszelnicki i L. Steczkowski we Lwowie, w etacie trzecim Ign. Schreiter i Em. Mises we Lwowie, w etacie czwartym W. Fischer w Czerniowcach, T. Leszczyński i Al. Szawul we Lwowie, o pł. 1 400 zł. w etacie drugim P. Grzymalski w Tarnopolu, w etacie trzecim M. Bisikiewicz we Lwowie, J. Koturba w Przemyślu, L. Bartkiewicz w Stryju, J. Zajączkowski w Zagórzu, w etacie czwartym H. Hrabowski w N. Sączu, J. Matkowski w Stryju, W. Katyński, A. Korosteński, S. Deutschman, F. Orell, J. Steczkowski i E. Hingler we Lwowie, W. Leitner i F. Zankel w Krakowie, W. Obrecht w Dębicy, W. Bojdecki w Tarnowie, S. Ryziewicz w Ożydowie, F. Felczyński w Buczaczu, L. Dąbrowski w Przemyślu, Em. Filous w Kołomyi, w etacie piątym J. Hyziak w Krakowie, G. Ruziczka w Stryju, do ósmej klasy o płacy 1000 zł. w etacie pierwszym L. Solecki w Krakowie, w etocie drugim H. Stronczak i S. Lipański we Lwowie, T. Szelestak w Tarnopolu, Z. Jarosiewicz w Ustrzykach, Z. Maywalt w Rozwadowie, T. Nagórzański w Tarnowie, F. Kuczkowski w Złoczowie, S. Papée w Brodach, T. Komorna w Drohobyczu, W. Krupka w Przemyślu, J. Łapicki w Haliczu, R. Giełdanowski w Zagórzu, T. Masłowski w Sokalu, S. Szpieberg w Nowym Sączu, W. Żak i J. Łysakowski w Stanisławowie, w etacie trzecim J. Chrzan, F. Koliszer, M. Role-Bolechowski i W. Sinkiewicz w Krakowie, M. Gargas we Lwowie, K. Gołaszewski i T. Kurnikowski w Nowym Sączu, K. Epler w Stryju, J. Mühlrad w Jaśle, w etacie czwartym M. Deisenberg, J. Lux i K. Stach w Krakowie, S. Dulęba w Husiatynie, H. Feldtmnn, J. Eiselt, F. Ryczak, L. Buszczakowski, A. Bolwiński i F. Sawicki we Lwowie, Ar. Ossoliński w Złoczowie, An. Naglicki w Nowym Zagórzu, W. Mynarski w Podgórzu, T. Kwiatkowski w Stanisławowie, W. Pokorny w Żywcu, J. Stolaski w Rawie ruskiej, Ad. Klaften w Krasnem, S. Machan w Dębicy, Ed. Laukotka w Dolinie, E. Hermaa w Zwardoniu, R. Szydłowski w Zagórzanach, W. Potuczek w Ławocznie, Alfred Mikocki. (D. c. n.).

Mianowania. P. namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Juliusza Bronarskiego w Tłumaczu, Hieronima Zahradnika w Gródku, Władysława Gawińskiego w Kołomyi, Jana Straszyńskiego i Edwarda Oczosalskiego we Lwowie, komisarzami powiatowymi.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie powierzyła kierownictwo urzędu pocztowego i telegraficznego w Skale, kasjerowi pocztowemu Józefowi Wolańskiemu z Brzeżan; równocześnie przeniesiono asystenta pocztowego Dawida Goldnera z Czortkowa do Brzeżan.

Celem rozszerzenia budynku mieszczącego urząd pocztowy na dworcu kolejowym lwowskim, zarząd kolejowy rozpisał konkurs na odnosne roboty. Oferty dotyczące mogą być wniesione najdalej do dnia 27. bm. godz. 12. w południe do protokołu podawczego dyrekcji ruchu (dworzec kolei lwowsko-czerniowieckiej we Lwowie).

Zmiana nazwiska. P. Dyonizemu Janowi Stanisławowi 3 imion Sternowi, zezwoliło namiestnictwo na zmianę nazwiska rodowego na Sterzyński.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie złożyli pp.: Antoniewicz i Gache.

Stacja ratunkowa ogłasza sprawozdanie za miesiąc grudzień, podając następujące szczegóły: Towarzystwo udzieliło pomocy 186 razy, w dzień 131, w nocy 55. Nagłe zasłabnięcie 70, uszkodzenie cielesne 62, samobójstwa 4, przypadek obłąkania 1, przewiezienie 49, a to: do szpitala 40, do mieszkania 6, do stacji ratunkowej 3. Dotkniętych zostało: mężczyzn 112, kobiet 70. dzieci 4. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników 30. Stanowiska pierwszej pomocy urządzono 2. Liczba członków Towarzystwa: czynnych 10, wspierających 325.

W Stowarzyszeniu nauczycielek, Rynek l. 10, odbędzie się w środę, dnia 3. bm. zwykła pogadanka na temat: „O wpływie zawodu nauczycielskiego na charakter kobiety“. Początek o godz. 6 wieczorem.

„Gwiazdka“ dla polskich dzieci we Wiedniu Otrzymujemy z Wiednia następującą korespondencję: W „Bibljotece polskiej“ (Dorotheergasse 5) odbyła się dnia 20. grudnia uroczystość „gwiazdki“ dla dzieci, pobierających staraniem naszem naukę mowy ojczystej. „Gwiazdkę“ urządziło znowu własnym trudem, nakładem i przemysłem grono przezacnych rodaczek pod przewodnictwem p. Filipowej Zaleskiej. Trzy gromadki, tj. dzieci, uczęszczające na naukę do „Bibljoteki“ i do dwóch innych lokali, przybywały tu kolejno ze swemi nauczycielkami i pod drzewkiem, rzęsiście oświetlonem, śpiewały polskie kolendy, poczem pani Zaleska, prezesowa komitetu, bar. Ziemiałkowska, wiceprezesowa, z książąt Radziwiłłów księżna Clary i pp. z Rodakowskich Bluhdornowa, Edw. Podgórska i Edwardowa Rittnerowa, rozdzielały dary, przez komitet polski przysposobione. Obdarzono ogółem 55 dzieci, z tych zaś 46 otrzymało po większej części całkowite ubranie domowe, bieliznę, obuwie, płaszczyki, 9 piękne upominki, 14 najmniejszych także zabawki, a oprócz tego każde dziecko dostało węzełek łakoci i strucle. Dziewczynki, wierszykami, pięknie deklamowanemi, złożyły dobrodziejkom podziękowanie.

Poczytujemy sobie za obowiązek, wynurzyć wszystkim paniom, które wzięły udział w spełnieniu tego pięknego dzieła, najżywszą wdzięczność w imieniu rodziców i dzieci obdarzonych. Niemniej dziękujemy paniom także we własnem imieniu, ponieważ warunkiem regularnego uczęszczania dzieci na naukę jest głównie to, żeby miały ciepłą odzież, a brak obuwia bywa niekiedy przyczyną długich przerw w nauce.

Mamy to sobie za szczęście, że usiłowania nasze pod względem udzielania języka ojczystego dzieciom polskich rodziców zyskały u rodaków, tu mieszkających, ogólną życzliwość i poparcie. Jedni dostarczają nam dzieci do nauki, drudzy ułatwiają rodzicom ich posyłanie; my z naszej strony czynimy, co możemy, i tak łączymy się wszyscy w dążeniu do wspólnego celu.

Dziękując jeszcze raz za wszystkie dotychczasowe względy, polecamy jaknajgoręcej dziatki, kształcące się u nas, uczuciom obywatelskim rodaków, a mianowicie złotym sercom Polek.

Manewry zimowe. Z Berlina donoszą: Aczkolwiek przygotowania do manewrów zimowych, które odbędą się w obecności cesarza, dotąd nieukończone, jest już dziś rzeczą pewną, że uczestniczyć w manewrach będą korpusy pierwszy i siedmnasty. Szczególniejsza uwaga ma być zwrócona na strategiczne użycie kawalerji.

Manewry zimowe gwardji mają odbyć się przy srogim mrozie i śniegu. Rozkaz do wymarszu otrzymają wojska niespodzianie.

Prusacy przechrzcili świeżo nazwę wsi Czarnego Piątkowa na „Pontkau.“

W obce ręce przeszły dobra rycerskie Linis w powiecie nowotomyślskim liczące 1267 ha. Nabył je Niemiec Schmitzen od p. Stablewskiego.

Muzeum narodowe rapperswylskie otrzymało od nieznajomego ofiarodawcy 50 tysięcy franków w złocie.

Wykład języka rosyjskiego, zaprowadzony przeszłego roku na próbę w niektórych liceach w Paryżu, wprowadzono z początkiem roku 1894 i w liceum w Nizzy, jedynem na prowincji, a p. Rudolf J. Janczewski Glinka, profesor od lat wielu w tejże szkole, został delegowany przez ministra oświaty na profesora języka rosyjskiego. Dodać możemy, że próba, zrobiona w Paryżu, nie bardzo się powiodła.

Opalanie dorożek. W Berlinie mają być wkrótce zaprowadzone opalane dorożki. Opalać je będzie jakaś żarząca się masa, której tajemnicę posiada niemieckie Towarzystwo dla wyrobu żarzących się materyj. Masa ta, żarząc się, nie wydaje ani woni, ani dymu, żarzy się ustawicznie i ogrzewa powietrze. Sporządzone przez powyższą firmę ogrzewacze, dadzą się użyć do każdego powozu, do dorożek, omnibusów, ekwipażów prywatnych i wagonów tramwajowych. Ogrzewacz ów ma postać płaskiej skrzynki, której ściany są podziurawione. Wewnątrz skrzynki znajduje się ruszt, na którym umieszcza się drobne kawałeczki owej masy, przeznaczonej do ogrzewania. Lampką spirytusową kawałeczki owe się rozżarza, a następnie po zgaszeniu lampki masa owa sama się żarzy przeszło dwie godziny i silnie ogrzewa powietrze. Opał taki w zwykłych wozach, jak dorożki, ekwipaże itp., kosztuje około 1 ct. na godzinę.

Na linji tramwajowej Hamburg-Altona i Norymberga-Fürth zaprowadzono już te ogrzewacze i okazały się one bardzo tanie i praktyczne.

Siostra miłosierdzia. Z dwutygodnika *Vie Contemporaine*, drukującego właśnie ciekawy i pełen faktów artykuł o „siostrach miłosierdziach“, nakreślony przez p. Brieux, wyjmujemy słów kilka, co starczą za stronic wiele. Dnia 5. maja 1871 roku w Saint-Clond pod Paryżem bomba pruska rani w obie nogi jedną z sióstr miłosierdzia, lat dwadzieścia kilka zaledwie liczącą. „Pani — rzecze do niej chirurg — trzeba będzie amputować jedną nogę“. „Rób pan, co potrzeba“. „Pani — chirurg odzywa się potem — trzeba będzie odjąć i drugą nogę“. „Bóg tak widać chciał“ — siostra na to. Po dokonanej operacji, ocucona zaczyna siostra modlić się i słychać, jak szepce: „Boże mój, nie dopuść, abym pysznić się miała z tych ran moich!“ W ośm dni potem umarła. Proste słowa, a ile w nich szczytnego bohaterstwa i idealnej wiary!

Przed dwoma laty notarjusz wenecki, Angeli, sprzeniewierzył miljon lirów. Naturalnie zerwała się za nim policja cała i stwierdziła, że Angeli zemknął, dokąd? — nikt powiedzieć nie umiał. Tymczasem teraz właśnie pojmano go i cóż się okazało? Okazało się, że Angeli przez całe te dwa lata siedział sobie najspokojniej w Wenecji, nawet w tym samym domu, w którym mieszkał jako notarjusz. To mi niespodzianka!

Nowy rok na strzelnicy. Dzień wczorajszy zapisze się w dziejach strzelnicy miejskiej pięknemi głoskami. Zapowiedziano zwykły raut, który zmienił się w wspaniały, niezwykle ożywiony bal. Zabawa rozpoczęła się o godz. 9¼, w którym to czasie weszło na salę 14 par z „krakowskiego wesela,“ Było to wesele, co się zowie: starostowali mu pp. Ciuchciński i Bratkowski, a cały orszak składał się z prześlicznych Krakowianek i dziarskich Krakusów. Wesele zagaił starosta stosowną przemową, poczem rozpoczął się dziarski mazur. Nastąpiły potem tany, pełne ognia i życia, [illegible] podczas gdy krakowskie wesele aranżował p. Okurnicki. Do tańca przygrywała muzyka 30. pp, Bawiono się z całym zapałem, a piękne Krakowianki były formalnie rozrywane. Do kadryla stanęło 48 par.

Świetnie prowadzony krakowiak zakończył część pierwszą. Jeden z tancerzy odśpiewał kuplet następujący:

Ta nasza strzelnica w całym kraju słynie,
Póki Lwów stać będzie, ona nie zaginie,
Słynie ze swych strzelców i kręglarzy dzielnych,
Słynie z popisowych myśliwych niedzielnych,
Słynie z gościnności, z zabaw towarzyskich,
Radaby przygarnąć do się mieszczan wszystkich.
A więc za mną chórem, panowie i panie:
„Niech żyje strzelnica i strzelcy mieszczanie!“

Przyjęto go hucznemi oklaskami, poczem i inni próbowali swych sił rymotwórczych. Między innemi podobały się bardzo następujące krakowiaki, odśpiewane przez p. Waleka:

Świeci miesiąc, świeci,
Na niebie szerokiem —
A dziewczyna wabi
Swojem czarnem okiem.
Na strzelnicy dziewczę
Nie strzela oczkami —
Bo my tu umiemy
Dobrze strzelać sami.

Świecą gwiazdy, świecą
Dokoła księżyca —
Ej ostrożnie panny
Bo tutaj strzelnica!
Strzeli amor z łuku —
A serduszko słabe!
Chwyci kto przed ołtarz —
Z panny zrobi babę!

Panowie mężowie
Radzę między nami:
Nie strzelajcie dzisiaj
Bardzo butelkami!
Nie ma co żartować,
Bo jak bal przeminie —
Żona pantofelkiem
Strzeli po łysinie.

Nie patrz mi dziewczyno,
Nie patrz teraz w oczy,
Bo miast kuli — serce
Z piersi mi wyskoczy.
Wyskoczy mi z piersi
Wstydu będzie wiele;
Ocaleję *kurek*,
A *bąka* ustrzelę.

* *
*

Dużo dzielnych strzelców
Jest ozdobą Lwowa;
Najdzielniejszy jednak
Niech się w kąt gdzie schowa.
Niech się schowa w kącie
Z swemi tryumfami;
Gdy Ty zaczniesz strzelać
Cudnemi oczkami.

Następnie odbyła się wspólna wieczerza, przy której pp. Ciuchciński, Ihnatowicz i Michalski wychylili okolicznościowe toasty.

Zabawa udała się świetnie i zapewne na długo zostanie w pamięci uczestników. Honory domu pełnili pp. Bratkowski, Ihnatowicz, Basch, Riedel i Przyszlak. W zabawie wzięło udział przeszło 200 osób. Niech to będzie piękną zapowiedzią zbliżającego się karnawału.

Nowy rok 1894 rozpoczęliśmy jak zwykle życzeniami. Wszyscy sobie składali życzenia, a najwięcej było takich, którzy na tem zrobili doskonały interes. Obecnie doszło u nas do tego, że w dniu Nowego Roku nie można się pokazać w żadnym publicznym lokalu, a nawet na ulicy grozi w tym dniu niebezpieczeństwo. Najrozmaitsze indywidua, których w swojem życiu nigdy nie widziałeś, podają karty z powinszowaniem Nowego Roku. Winszują więc stróże, latarnicy, posługacze, zamiatacze ulic, a nie brakuje w tym szeregu także... karawaniarzy. A tu tymczasem coraz cięższe czasy, wszyscy skazani są na brak monety, a biedni urzędnicy nawet dodatku drożyźnianego doczekać się nie mogą... Gratulanci jednak nie chcą tego uznać i prowadzą swój interes aż do skutku.

Z Koła lit. artystycznego we Lwowie. Dnia 11. i 25. stycznia (w czwartki) odbędą się w lokalnościach „Koła“ wieczorki z tańcami. Początek o godz. 9. wieczór. Lista dla członków Koła a rodzinami otwarta na pierwszy wieczorek do d. 8. bm. Zaproszeń nie rozsyła się.

Z Sokoła. Świetnie w całem tego słowa znaczeniu wypadł wczorajszy koncert muzyki 80 p. p. pod przewodnictwem kapelmistrza p. Friedricha, a to wobec szczelnie doborową publicznością zapełnionej sali. Byłoby zbytecznem wyliczanie utworów, które były więcej oklaskiwane, gdyż każdy się nadzwyczaj podobał, a to znowu nietrudnem było, albowiem złożyli się na program tacy kompozytorowie, jak Chopin, Liszt, Mascagni, Beethowen, Smetana, Haydn, Grieg, Mozart i Boccherini.

Kronika brukowa. Na szkodę Mechla Gottlieba restauratora, popełniono wczoraj w biały dzień śmiałą kradzież. Złodziej dostał się do pomieszkania przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 35 i zabrał suknie, oraz rozmaite inne przedmioty.

W domu przy ulicy Szkarpowej pod l. 7, zmarła nagle na udar sercowy Elżbieta Kawa, wyrobnica, licząca lat 54, matka dwojga dzieci.

Znaczną kradzież popełniono wczoraj między godziną 1. a 3. po południu w szpitalu wojskowym. Niewyśledzony dotychczas sprawca, dostawszy się do kancelarji kierownika szpitala, starszego lekarza sztabowego dr. Konrada Vogla, zabrał po rozbiciu biurka gotówkę 391 zł. 10 ct. Kradzież tę popełnił niezawodnie jakiś żołnierz. Klucz od drzwi wspomnianej kancelarji pozostawiony był we drzwiach. Władza wojskowa zawezwała do pomocy policję, która zarządziła natychmiastowe poszukiwania.

Przejście na wiarę katolicką. Wdowa po zmarłym niedawno holenderskim ambasadorze przy dworze angielskim, hrabina Bylandt, wraz z synem przeszła w Rzymie na wiarę katolicką. Podobno skutkiem rozkładu, objawiającego się w miejscowym kościele protestanckim, wiele rodzin holenderskich zamierza uczynić to samo.

Polki za granicą. Szkołę sztuk pięknych w Rouen, jak donosi *Figaro*, ukończyły z odznaczeniem panie: Kazimiera Wiśniewska i Marja Kraskowska.

Człowiek to także pieniądz. Pewien amerykański lekarz, na wzór angielskiego przysłowia „czas to pieniądz“, uważa, iż „człowiek to także pieniądz“ i tak oblicza jego wartość: Noworodek w rodzinie robotniczej wart jest dwadzieścia pięć dolarów, chłopiec mający lat dziesięć przedstawia kapitał pięćdziesięciu dolarów, młodzieniec zdolny do pracy wart jest ośmset dolarów, największa wartość człowieka jest w dwudziestym drugim roku życia i równa się kapitałowi 1200 dolarów: wartość ta jednak stopniowo się zmniejsza tak, że w pięćdziesiątym roku życia człowiek nie wart więcej jest jak sześć set dolarów; a w siedmdziesiątym roku życia wart jest zaledwie pięć dolarów; po za tym wiekiem nietylko nic nie wart, ale nawet przedstawia oczywistą stratę. Więc też, pisze pewien dowcipny Francuz, dzicy, zabijający starców w siedmdziesiątym roku życia są wielkimi ekonomistami, ale czemże są dopiero ci, którzy zabitych jeszcze zjadają?

Odprawa Liprandi'emu za „Polskie marzenia i rzeczywistość“ (z powodu artykułów w *Dzienniku Polskim*).

Kryjąc apetyt na świeże pieczenie,
Durzysz świat bajką, ty russki Ezopie.
O lwie potężnym, wilku i hyenie
I rozszarpanej przez nie antylopie —
I łżesz, że teraz Niemcom zaprzedana,
Zdradza swe siostry z żalem twego pana.

*

A wiesz ty, godny służalcze tyrana,
Jaka to prawda z twej bajki wypływa?
Że antylopa — chociaż poszarpana —
Musi być przecież i cała i żywa,
Gdy, ochraniając siostry swe od zguby,
Wciąż niecne wasze krzyżuje rachuby.

*

A wiesz, co dalej bajka twoja czyni?
Oto ci sławy przysparza nieuka.
Bo króla zwierząt robisz ty ze św..,
Co nieustannie tylko żeru szuka
Na wszystkie strony — i nigdy niesyta,
Choćby krwią własną tuczy swe jelita.

*

Lecz ty z moskiewską twierdzisz bezczelnością,
Że wam o dobro wszystkich Słowian chodzi,
I że jedynie Polska swoją złością
Ich połączeniu w jedno państwo szkodzi,
Które pod wodzą russkiego sztandaru
Świat by zburzyło na cześć *hosudaru...*

*

Któż jednak dał wam to prawo przed nami,
Syny Wandalów — waregskie Mongoły,
Ludów słowiańskich kierować losami,
Wam — misjonarzom od dziegciu i smoły,
Co krwi słowiańskiej tyle w żyłach macie,
Ile się wody zmieści na łopacie?

*

Toż wy dokonać macie ich zbawienia
Przez knut, katorgę, rzeź i szubienicę,
Przez grabież wiary, języka i mienia
I wywrócenie wszystkiego na nice,
Za co na strawę dacie im — bezprawie,
A na omastę — wasze prawosławie!

*

O — niech was o to tak głowa nie boli!
Słowianie sami dadzą sobie rady
Bez opiekunów knuta i niewoli
I bez pomocy wyznawców zagłady
Tego, co ludzkość przez wieki zdobyła,
Za co car *biełyj* na Sybir wysyła.

*

Co się nakoniec naszych marzeń tyczy,
Ile w nich prawdy — z czasem się dowiecie;
Gdy sąd dziejowy z wami się obliczy
I zapanuje ład boży na świecie,
Wtedy ujrzycie, jak się stanie ciałem
To, co wy dzisiaj nazywacie szałem!

Fr. Waligórski.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki złożyło grono gości u państwa M. L. 8 zł.

Na weteranów z roku 1830/31 zamiast życzeń noworocznych nadesłali pp. Ignacowie Finclowie z Rzeszowa 2 zł.

Składki. Zamiast życzeń noworocznych. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki złożyli: Dr. Walerian Jastrzębski z Sieniawy 2 zł. — Dr. Biliński ze Skałatu 2 zł.

Na weteranów z r. 1831 złożyli: Józef Króliński z Lubienia 1 zł. — Lipski Ludwik 1 zł. — Stanisławowie Schatzlowie 5 zł. — L. Syroczyński 5 zł. — Ignacy Jał. 2 zł. — Dr. Aleksander Marjański 5 zł. — Teofilowie Witosławscy z Borszczowa 3 zł. — Dr. Wiktoryn Ma[illegible]kowski z Rohatyna 2 zł.

Na przytulisko brata Alberta pp. Mikulowie 2 zł.

Na zakład sierót św. Józefa złożyli pp.: Tadeuszowie Karwowscy z Kopyczyniec 2 zł.

Na rzecz biednych Tow. dobroczynności im. św. Wincentego a Paulo w Brodach złożyli: pp. Gromniccy 2 zł. — Kalinowski 1 zł.

Na rzecz restauracji kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku łaskawie w dalszym ciągu złożyli:

WP. Józefa Bylska z Krakowa, o opiekę M. Boskiej w ciężkim utrapieniu 5 zł. — Paweł i Teofila Krasnodębscy z Sambora wraz z domownikami 4 zł. — Stan. S. z Waręża 1 zł. — Joanna Koblańska z Kołomyi 3 zł. — Zosia i Władzio Konopaccy z Kobyli 1 zł. — S. Torlecki z Jodłowej jako votum za doznane łaski 1 zł. — Feliks Gutowski z Nedbrzezia 2 zł. — N. N. z Krakowa, by Bóg dzieciom i wnukom błogosławić raczył 1 zł. — F. Piekoś z Jaszczurowej 1 zł. — Hr. Koziebrodzka z Trembowli 2 zł. — N. N. z Br. 1 zł. — Tytus Smolnicki 1 zł. Michalina Kosterkiewicz z Wiełogłów 2 zł. — Kazimira Niezabitowska ze Lwowa 10 zł. — Teresa Antonina Wilkowa 1 zł. — Eustachy Wolski, polecając siebie i swoich opiece M. Boskiej 5 zł. — Józef Kryż z Moszkowic, z serdecznem podziękowaniem za szczęśliwie przebytą operację 2 zł. — Adam Obertyński z Nowego Sioła 5 zł. — Jadwiga Fabricius ze Skały 1 zł. — A. Gembicka z Czarny 2 zł. — Ewelina Danin Brzezińska, z prośbą do M. Najśw., o opiekę nad dziećmi 5 zł. — Stan. Tworkoki z Kowenie 5 zł. — Lipiński ze Lwowa 1 zł. — Serwatowska z Korczmina 5 zł. — W. Münterowa 2 zł. — Petronela Fleszar z Przemyśla 1 zł. — Antoni Wejda 2 zł. Zofia Górska z Kaszyc 2 zł. — Dwór Kabarowie 1 zł. — J. Żurowska z Krakowa 1 zł. — E. D. z prośbą do M. Najśw., o zdrowie i opiekę dla siebie i rodziny 3 zł. — Adam Kalinka-Lisowski z Kołyszyna 10 zł. — Julinsz Bielski z Rychnic 5 zł. (D. c. n.).

Lokal Stowarzyszenia „Ognisko kobiet“ znajduje się obecnie przy ulicy Skarbkowskiej l. 13. — We czwartek dnia 4. stycznia odbędzie się tamże pogadanka na temat: „Twórczość i obłęd“.

Walne zgromadzenie członków gal. Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w niedzielę dnia 14. stycznia b. r., o godzinie 12. w południe w sali Tow. (gmach teatralny). Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału. 2. Sprawozdanie rewidentów. 3. Wybór czterech członków wydziału. 4. Wybór rewidentów. 5. Uchwalenie budżetu na r. 1893—1894. 6. Wnioski.

Po kartę legitymacyjną zgłaszać się należy w kancelarji Tow. w godzinach od 10. do 12. przed i od 5. do 7. popołudniu, również takową otrzymać można w dzień zgromadzenia przy wstępie do sali.

Do naszych Czytelników!

Do naszych Czytelników z początkiem nowego roku odzywamy się z prośbą o poparcie naszych usiłowań.

Poparcia tego doznawaliśmy stale w ciągu lat i liczymy też na nie na przyszłość.

Z licznem gronem naszych czytelników rozumiemy się dobrze, to też nie będziemy pisać szumnych odezw.

Dziennik Polski pozostanie przedewszystkiem wierny swej nazwie: będzie on zawsze „polskim“ — i z narodowego stanowiska najpierw oceni każdą sprawę, zanim osądzi ją ze stanowiska partyjnego.

Jak z jednej strony dalecy jesteśmy od tego, ażeby każdą rzecz, podniesioną przez naszych politycznych przeciwników zwalczać — tak z drugiej strony zastrzegamy sobie prawo objektywnej krytyki wobec działalności stronnictwa, do którego się zaliczamy.

Pragnąc szczerze spokojnego i rozumnego postępu, opartego jednak zawsze i bezwzględnie na podstawie narodowej, zwalczać będziem skrajne kierunki, bez względu na to, czy one po prawej, czy po lewej manifestują się stronie.

Oto nasze wyznanie wiary, stwierdzone zresztą naszą działalnością. Tych, którzy ją popierali, raz jeszcze prosimy o poparcie.

Redakcję *Dziennika Polskiego* składają pp. Dr. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt, St. Woynarowski, Karol Kucharski, dr. Stanisław Rittel, St. Rossowski, Bronisław Laskownicki, Aleks. Milski, Ant. Popławski, A. Krajewski.

Dział korespondencji: Kraków p. Hopcas, Wiedeń p. Inlender, Poznań Sigma, Buda-Peszt Pobóg-Półjanowski, Warszawa, Wilno (X.). Berlin dr. Bieliński, Sofja dr. [illegible] Kesiaków.

W tych dniach rozpoczniemy druk powieści, tłumaczonej z angielskiego, pt. „Msr. Judas“. Jest to jedna z najbardziej interesujących powieści współczesnej doby.

KARTY.

Od niepamiętnych czasów ludzie oddają grom wszelkiego rodzaju. Chińczycy i Egipcjanie w epoce najżywszego rozwoju na wiele setek przed erą chrześcijańską, uprawiali rozliczne gry. Rzymianie również tracili sporo czasu i sestercyj na grę w kości. Tylko prastarzy Indusi, tak Izraelici nie znajdowali uciechy w tego rodzaju zabawie, gdyż Mojżesz nakładając kary na wszelkie przewinienia i nadużycia, nigdzie o graczach nie wspomina.

Skąd powstała i rozwinęła się w ludziach namiętność do gry? Nie nasza rzecz na tem miejscu rozbierać, zaznaczamy tylko charakterystyczny fakt, że ludy dzikie, lub stojące na niskim stopniu uspołecznienia, żadnych gier nie znają. Dopiero tam, gdzie przeniknęły promienie cywilizacji, gra pod tą lub inną postacią poczęła się rozwielmożniać. Smutne, a jednak prawdziwe.

Nie naszem zadaniem jest pisać obecnie o przeróżnych grach wymyślonych gwoli ekscytowania ludzkich nerwów. Chcemy tu powiedzieć kilka słów o kartach, tak dziś rozpowszechnionych, że żadna prawie zabawa lub większe zgromadzenie towarzyskie bez nich obejść się nie może.

Kiedy wynaleziono karty? Kogo mamy przeklinać lub błogosławić za ów wynalazek, historja pewnych wskazówek nie daje. Wiadomo tylko, że Lidyjczycy i Egipcjanie używali do gry tabliczek, które prawdopodobnie dały początek kartom w obecnej ich formie. Rozpowszechnionem jest mniemanie, że karty wynalezione zostały przez jakiegoś Norymberczyka w celu dostarczania rozrywki Karolowi VI. obłąkanemu. Jest to nieprawdą, gdyż w muzeach znajdujemy karty o wiele starsze. Faktem jest jednak, że karty takie, jakich dziś używamy, powstały około roku 1393, a więc obecnie upłynęło okrągło 500 lat. Nielada okazja dla karciarzy do wyprawienia świetnego jubileuszu.

Od tego czasu datować należy olbrzymie zamiłowanie do gry karcianej. Spryt i inwencja ludzka siliły się nad wynalezieniem coraz to nowszych kombinacyj. Pierwsze miejsce w tym kierunku należy Niemcom, dalej Francji i Włochom. Ponieważ karty wówczas nie były jeszcze wyrabiane sposobem fabrycznym, jak obecnie, ale ręcznie, tracono więc nieraz olbrzymie sumy na zapłacenie artystów malujących karty. Dość powiedzieć, że Visconti, książę Medjolanu, zapłacił malarzowi francuskiemu za jedną talję kart 1500 dukatów!

U nas zamiłowanie do kart było mniejsze, aniżeli na Zachodzie. I nic dziwnego, życie łowieckie, obozowe i publiczne tyle zajmowało czasu, że go nie stało na grę w karty. Dopiero w połowie XVI. wieku zjawiają się *kostery*, których bezskutecznie gromią kaznodzieje i satyrycy, stawiając ich na równi z pijanicami i biesiadnikami. Następnie Górnicki w „Dworzaninie" i Kochanowski w swych pieśniach („lepiej kufla świadom, albo kart pisanych") bezskutecznie urągają karciarzom.

Namiętność do kart doszła punktu kulminacyjnego w końcu XVIII. wieku. Zgrywano się bez miłosierdzia w landsknechta, sztosa, *écarté*, maczka, faraona, trysetkę, elbika i kwindecza. Więcej umiarkowani grali w tryszaka, marjasza zwyczajnego i szlifowanego, rumla, ćwika. Do gier komersyjnych liczono angielskiego wista, preferansa, lombra i rewersi. W celu zabawy również licznych gier używano, z których jako ciekawsze wymieniamy: skrzetulka, matus primus, kasztelan, fil, nosek, rus, drwikart, karzełek, pantofel, bałamut, kalabrak, poch, szamszur, tarok i wiele innych.

Czy gra w karty jest potrzebną? Dlaczego ludzie nie mogą się obejść bez kart? Gdzie tkwi przyczyna ogólnego zamiłowania w grze karcianej? oto pytania, nad rozwiązaniem których moraliści nieraz suszyli sobie głowę, bezskutecznie.

Nie potrzeba głębiej się zastanawiać, aby dojść do wniosku, że gra w karty jest z wielu względów szkodliwą tam, gdzie się zagnieździ. Ileż to nędzy i upodlenia karty były przyczyną! Ile spokoju rodzinnego zburzyły! Ile zdrowia i czasu zmarnowano przy zielonym stoliku! Ilez fortun większych i mniejszych karty pochłonęły! Iluż wreszcie nieszczęśliwych graczów opłaciło samobójstwem niepohamowany popęd do kart! Któż to zliczy? Zrobiwszy ten straszny obrachunek, wypadałoby drakońskie prawa wydać przeciw karciarzom, a same karty ścigać na równi z najszkodliwszą kontrabandą.

A jednak... karty istnieją! Dopóki w ludziach nie ostygnie chętka łatwego zarobku, dopóki ludzie nie potrafią wynaleźć, a raczej przyzwyczaić się do korzystniejszego przepędzenia wolnego czasu, dopóty pasja karciana trwać będzie. Nic tu nie pomogą żadne jeremiady, ani filipiki. Smutny to fakt, ale fakt.

Jak się karty rozpowszechniły i spopularyzowały, za dowód niech służą niektóre zwroty językowe z gry karcianej zapożyczone. Mówimy więc o „tuzach" finansowych i towarzyskich; w chwilach życiowego przełomu „stawiamy wszystko na jedną kartę", radzibyśmy w stosunkach znajomości, czy interesu „grać w otwarte karty" itp. To mamy w naszym języku, a ileż jest takich wyrażeń w obcych językach?

Tyle o grze w karty. Dorzućmy jeszcze słów kilka o graczach.

Przedewszystkiem należy podziwiać siłę, która trzyma graczów przy zielonym stoliku nieraz przez kilkanaście godzin z rzędu. Jeśli takiemu panu zdarzy się pisać, czytać lub zająć się fachową pracą przez kilka godzin, ileż to przechwałek, jakież to wtedy pozowanie na człowieka pracy; z jaką dumą taki pan opowiada: a tom się dziś napracował jak wół! przez cztery godziny z rzędu pisałem! pięć godzin siedziałem kamieniem nad robotą! napisałem pięć listów! i biedna ofiara pracy przeciąga swe zesztywniałe członki, z góry patrząc na tych, którzy takiego bohaterstwa nie dokonali. Jeżeli ten sam jegomość kilkanaście godzin spędzi przy zielonym stoliku, bynajmniej nie skarży się na znużenie — i choć ostatnią noc spędził bezsennie, dziś niech się tylko zbierze partyjka, znów gotów przez całą noc zawzięcie licytować lub ponterować. Doprawdy, że dla fizjologa interesujący to przedmiot do studjów!

Czy jednak karty tylko ujemny wpływ wywierają na społeczeństwo? czy nie znajdziemy w nich choć jednej dodatniej strony, która niechby tylko w maleńkiej cząstce usprawiedliwiała istnienie kart między ludźmi? Ha zobaczymy!

Pójdźmy pod strzechę rodzinną. Panią domu jest sędziwa matrona, której dorosłe dzieci i wnuki rozbiegły się po szerokim świecie. Zostało przy niej kilkoro nieletnich wnucząt i panna rezydentka. Ale i ci od babci stronią! Znajomi rzadko kiedy ją nawidzają. Bo i co za przyjemność obcować ze starą kobietą? Babunia jednak musi czemś zająć swój czas. Pacierze odmówiła, służbę wygderała, kanarki nakarmiła, a czytać już nie może, bo oczy wypowiadają posłuszeństwo, a i pamięć już nie dopisuje. Została jej tylko jedyna pociecha... karty! Znajomym i wnukom kładzie kabałę, a gdy jest samą, sama układa pasjanse. I któżby miał serce pozbawiać staruszkę tej rozkoszy!

A oto inny obrazek. Urzędnik, zgarbiony wieloletnią pracą nad biurkiem, potrzebuje wieczorem jakiejkolwiek rozrywki. Książek w domu nie ma, bo ktoby tam rujnował się na książki! Teatr — zabawa zbyt kosztowna, bo samemu iść nie wypada, trzeba wziąć ze sobą żonę i córkę i zaraz kilka rubli pęknie, jak nic. Iść ze znajomymi na kieliszek wina — także drogo kosztuje. Cóż więc ma zrobić z wieczorem? ciągnie tedy na partyjkę po szelągu. Raz wygra, raz przegra, a zawsze czas mile przepędzi. Czyż mu odmówić partyjki?

Wreszcie względy czysto towarzyskie przemawiają za kartami. Zbiera się w gościnie kilka osób, choćby z jednej sfery, lecz różnych gustów i poglądów. Jeden radby tylko mówić o Bismarku, drugi zajęty jest wyłącznie gospodarstwem i polowaniem, trzeci udaje literata i teatromana, do poziomej więc gawędy o nawozach i cenach okowity zniżyć się nie może; ksiądz proboszcz radby powiedzieć coś o egzegezie i homiletyce. Panowie ci znają się jeszcze mało — nie mają więc wspólnego terenu do pogawędki. Partyjka winta wszystkich niweluje. Z rozkoszą tedy siadają, licytują, wpadają, kłócą się wreszcie, ale przyznać należy, że bawią się wyśmienicie. Czyż wobec tego, co wyżej powiedziano, można rugować karty wogóle, a winta, taroka, beziki itd. w szczególności?

(*G. W.*)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Urocze oczy", komedja w 4. aktach Zygmunta Sarneckiego; jutro we czwartek „Faust", opera w 5. aktach Gounod'a. Trzeci gościnny występ panny Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie.

Z teatru. Onegdajsze „noworoczne" dwa przedstawienia popołudniu prześlicznej komedji Scribe'ego „Ręce czarodziejskie", a wieczorem zabawnej krotochwili „Champignol mimo woli" ściągnęły do teatru tak liczną publiczność, że wiele osób odchodziło od kasy, nie mogąc już dostać biletów.

Dowód to najlepszy, że dobry dramat i komedja, składający się z tak znakomitych i tak odpowiednio dobranych sił artystycznych jak, obecnie, może zawsze liczyć na powodzenie u naszej publiczności, której gust nie jest znów tak zepsuty, jak chcą wmówić w nią malkontenci.

Pierwsze przedstawienie prześlicznej komedji Zygmunta Sarneckiego „Urocze oczy", które odbędzie się w środę — zapowiada się świetnie pod każdym względem. Artyści i reżyserja dokładają wszelkich starań, ażeby sztuka odegraną była wzorowo — zajęcie się publiczności tą niezwykłą nowością jest wielkie, gdyż w kasie popyt o bilety nadzwyczajny.

P. Glikson, były dyrektor teatru krakowskiego, wyjechał wczoraj ze Lwowa, skąd wywiózł jak najlepsze wrażenie, zwłaszcza teatr tutejszy tak mu się podobał, iż kilkakrotnie wyraził się, że „ensemble tutejszej sceny rywalizować może z pierwszemi teatrami w Europie." — A zdanie takiego fachowca, wiele znaczy i ocenić je należy.

Ostatnie wiadomości.

Biskupi węgierscy ogłaszają list pasterski, w którym oświadczają, że projekt ślubów cywilnych obniża małżeństwo do instytucyj czysto świeckich. Biskupi nie zakłócają zupełnie stosunku między państwem i kościołem i występują jedynie jako obrońcy praw kościoła. Wyborcy winni wpłynąć na posłów, aby w parlamencie występowali w duchu katolickim. Władza państwa powinna jednak być uszanowana.

Post donosi z Górnego Szląska: Jak daleko idą pretensje i plany nie spoczywających nigdy Polaków, dostarcza dowodu agitacja, prowadzona od niejakiegoś czasu w austrjackich pismach polskich. Koła rządzące w Niemczech powinny na nią baczną zwrócić uwagę. Przedewszystkiem żądanem jest gorąco, aby austrjacką część djecezji wrocławskiej przyłączyć do djecezji krakowskiej. Djecezję tę powiększono niedawno częścią tarnowskiej, dla kardynała Dunajewskiego jest to jednak za mało i pragnie on jeszcze austrjackiego Szlązka. Konferencja biskupów w Poznaniu, stoi w związku z tą sprawą a fantazja Polaków jest mocno podniecona. Głównie chodzi im tutaj o spolonizowanie austrjackiego Szląska.

Kto obserwuje bacznie ruch górnoszląskiej polskiej ludności, którą wreszcie wydarto z rąk szlachcie niemieckiej i księżom polskim i zwrócono na właściwe (tj. niemieckie) tory narodowe, ten nie lekceważy nowej agitacji, ponieważ kardynał Dunajewski jest dla polskiej ludności sympatyczniejszym niż kardynał Kopp.

W sprawie niemiecko-katolickich nauczycieli z Zachodu, którzy sprowadzają się do dzielnic polskich w nadziei zrobienia wielkiej karjery, pisze *Pos. Ztg.* co następuje: „Przypływ niemieckich nauczycieli wyznania katolickiego z zachodnich prowincyj państwa do W. księstwa Poznańskiego odbywa się ciągle jeszcze w małych rozmiarach. Co tych młodych ludzi — bo zwykle są to młodzi — tutaj sprowadza, trudno odgadnąć. Chyba nie nadzieja uzyskania owych 300 marek dodatku, ponieważ dodatek ten już dawno nie jest dawany — nie jest dawany nawet nauczycielom, którzy już dawniej tutaj się sprowadzili (?). Tak samo rzecz się ma z nadzieją uzyskania lepiej udotowanych posad naczelnych. Nadzieja ta, którą żywią obcy nauczyciele, już dla tego nie może się spełnić, ponieważ rząd wymaga i wymagać musi od kandydatów na takie stanowiska znajomości języka polskiego, którego to warunku zwykle kandydaci ci spełnić nie mogą. Należy — kończy *Pos. Ztg.* — wszystkim obcym nauczycielom, którzy mają ochotę szukania szczęścia w W. Ks. Poznańskiem, udzielić rady: Pozostańcie u siebie!"

W Niemczech i Anglji zajmują się wiele obecną sytuacją księcia Koburgskiego, który jest, jak wiadomo, synem królowej angielskiej, Wiktorji i nosił do niedawna tytuł księcia edynburgskiego. Chodzi tu wprawdzie głównie o kwestje finansowe, ale jednocześnie są poruszane drażliwe wątpliwości co do stosunku księcia Alfreda do dworu i państwa angielskiego. Książę saskokoburgski pobierał ze skarbu angielskiego roczną dotację, wynoszącą 25.000 ft. szterl., a składającą się z dwóch zupełnie odmiennych części. W roku 1868 parlament angielski przyznał mu *ad personam*, jako młodszemu synowi królowej, 15.000 ft. szterl. rocznie; w 1873 r. dano mu 10.000 ft. szterl., z powodu małżeństwa z siostrą cara. Przy obu uchwałach zastrzegł parlament, że w razie, gdyby książę Alfred odziedziczył tron koburgski, dotacja może być cofnięta, lub zmniejszona. Otóż obecnie książę dobrowolnie zrzekł się owych 15.000 ft. szterl., które stanowią jego osobistą dotację, natomiast pragnie zatrzymać 10.000 ft. szterl., które są niejako rodzinnem uposażeniem, a po jego śmierci przejdą na wdowę i dzieci. W parlamencie angielskim sprawę sytuacji księcia koburgskiego poruszył radykalista Labouchere; odpowiadał mu Gladstone z nadzwyczajnym taktem i zręcznością, omijając wszelkie drażliwości. Dotację 10.000 ft. szterl. usprawiedliwił premier podwójnem mieszkaniem księcia, który zatrzymuje swój pałac w Londynie i zatrzymuje swój pałac w Londynie i zamierza tam spędzać część roku. O prawie księcia do zasiadania w izbie parów decydować będzie wyłącznie ta izba, wreszcie co do tego pytania, czy książę utracił obywatelstwo angielskie, odesłał prezes gabinetu Labouchera do koronnych prawników. Labouchere postawił wprawdzie wniosek, aby kwestję dotacji poddać natychmiastowej dyskusji w parlamencie, ale wniosek ten nie został dostatecznie poparty i upadł. Natomiast w Niemczech narodowo liberalne dzienniki, które, jak wiadomo, przywłaszczające sobie monopol patrjotyzmu, krytykują zachowanie się księcia, podnosząc, że niemiecki książę nie powinien pobierać pensji od obcego państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 2. stycznia. Deputacja stowarzyszenia suplentów przedłożyła wczoraj ministrowi Madeyskiemu życzenia i dążności suplentów.

Praga 2. stycznia. W nocy posmarowano znowu na kilku gmachach orły cesarskie. Aresztowano kilka osób.

Praga 2. stycznia. Opowiadają sobie, że w skutku zeznań Doleżala, odkryto spisek na życie wysoko położonych osobistości.

Budapeszt 2. stycznia. Rząd zamyśla zmonopolizować wyrób dynamitu.

Berlin 2. stycznia. Z wielką okazałością odbyło się noworoczne przyjęcie u dworu.

Berlin 2. stycznia. *Post* donosi z Petersburga, iż stan zdrowia Hurki nie pozostawia żadnej nadziei. Nie polepszenia lecz katastrofy spodziewać się należy.

Paryż 2. stycznia. Prezydentem Montevideo ma zostać Ellauri.

Paryż 2. stycznia. Dupuy otrzymał z Berna morawskiego list z pogróżkami na wypadek stracenia Vaillanta.

Paryż 2. stycznia. Imieniem dyplomatycznego korpusu złożył wczoraj nuncjusz Ferrata Carnotowi życzenia, na które tenże odpowiedział zapewnieniem, że Francja i w nowym roku dążyć będzie wytrwale do utrzymania pokoju i wzajemnego zbliżenia się narodów.

Paryż 2. stycznia. Dzienniki ubolewają nad uwalniającym wyrokiem przysięgłych w Angoulème. — *Figaro* i *Débats* wyrażają ubolewanie z powodu braku taktu u jury.

W Lyonie aresztowano 24 anarchistów, w kilku innych miastach na prowincji odbyły się również aresztowania.

Rzym 2. stycznia. W Genui obrzucono kamieniami godła francuskiego konsulatu. Policja aresztowała kilka osób.

Rzym 2. stycznia. „Ajencja Stefani'ego" donosi, iż katolicki biskup terespolski (?) z Rosji z upoważnienia (?) rządu rosyjskiego bawi obecnie w Rzymie, aby usunąć przeszkody i nieporozumienia, jakie powstały skutkiem przedstawienia papieża u cara w kwestji polskiej (?!?). (Jest to chyba tylko zwykła kaczka dziennikarska i „Ajencja" została wprowadzona w błąd. *Przyp. Red.*)

Rzym 2. stycznia. Odpowiadając na życzenia deputacji izby i senatu, wyraził król gorącą sympatję dla ludności sycylijskiej. Mówiąc o potrzebie uporządkowania wewnętrznych stosunków, wyraził król, że spodziewa się tego tem bardziej w tym roku, który z największą pewnością obiecuje zachowanie pokoju na zewnątrz.

Jaworzno 3. stycznia. Otwarcie nowo ustanowionego sądu powiatowego w Jaworznie odbyło się przy udziale przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych, duchowieństwa, tudzież licznej publiczności.

Wiedeń 2. stycznia. Minister Windischgraetz wyjechał na kilka dni na polowanie dworskie.

Wiedeń 2. stycznia. Cesarz wyjedzie dzisiaj do Neubergu na łowy, w których weźmie także udział ks. Leopold bawarski.

Budapeszt 2. stycznia. Hrabia Kalnoky bawi tutaj. Konferował on już kilka razy z ministrem spraw wewnętrznych Hieronymim, jutro zaś odjeżdża na kilka dni do Wiednia, poczem znów powróci tutaj. Jutro przybędzie tu także austrjacki minister finansów.

Stronnictwo liberalne składało w dniu Nowego Roku życzenia p. Wekerlemu. Imieniem stronnictwa przemówił p. Perczel i zapewniał prezesa gabinetu o zupełnem zaufaniu stronnictwa, na którego poparcie zawsze liczyć może.

P. Wekerle w odpowiedzi swej oświadczył, że rząd pragnie zapowiedziane reformy przeprowadzić w duchu liberalnych tradycyj. Reformy te nie naruszą żadnego wyznania, ani praw Kościoła, przeciwnie stworzą one nowe rękojmie prawdziwie religijnej swobody sumienia.

W dalszym toku zaprzeczył p. Weckarle pogłoskom o wrzekomych różnicach zdań w łonie gabinetu i zapowiedział, że rząd niebawem wniesie dalsze przedłożenia odnoszące się do reformy administracji komitatów węgierskich. Pokojowa sytuacja, tudzież przyjacielskie stosunki z mocarstwami zagranicznemi umożliwią rządowi rozwinąć bardzo doniosłą i energiczną akcję celem wewnętrznej reorganizacji Węgier. Rząd nie zboczy ani na krok z raz obranej drogi, dzierżyć będzie zawsze wysoko sztandar liberalizmu, a jeżeli zajdzie potrzeba walki, zachowa go bez skazy.

Stronnictwo narodowe składało również życzenia swemu przewódcy hr. Apponyi'emu, który w odpowiedzi swej wyraził powątpiewanie, czy rządowi p. Weckerlego uda się przeprowadzić reformy kościelne i administracyjne.

Przyjęcie noworoczne urządził także przewodnik Koszutowców Just i w przemowie swej wyraził nadzieję, że przecież kiedyś uda się Węgrom odzyskać niezależność. Do Koszuta wysłano telegram gratulacyjny.

Praga 2. stycznia. Wczoraj aresztowano znów wiele osób. O uwięzionym przed kilku dniami sekretarzu młodoczeskiego klubu Ciżeku, opowiadają, że aresztowanie jego nastąpiło skutkiem zeznań obu morderców Mrvy. Mieli oni bowiem zeznać, że Ciżek zarządzał tajnymi funduszami „omladinistów" i że udzielił im zasiłków pieniężnych, gdy po spełnionem morderstwie do niego się zgłosili. Prawdopodobnie będzie sąd musiał zamianować obrońców z urzędu dla 78 oskarżonych „omladinistów".

Petersburg 2. stycznia. Koła dobrze poinformowane twierdzą stanowczo, iż sfery rządowe na serjo myślą o następcy Hurki.

Sofja 2. stycznia. Rząd zamierza dla uzyskania równowagi w budżecie okroić na r. b. pensje urzędnicz o 5% i skasować dodatki służbowe oficerom.

Cetynja 2. stycznia. Tureckie władze w Tusi zawiesiły swe czynności. Przerwa komunikacji między Czarnogórą i granicznymi dystryktami tureckimi trwa dalej.

Rzym 2. stycznia. Rząd stanowczo zaprzecza, jakoby istniał zamiar zaciągnięcia nowej pożyczki.

Rzym 2. stycznia. W całych prawie Włoszech panuje sroga zima. Kilka szlaków kolejowych śnieg zasypał.

Belgrad 2. stycznia. Do króla przybywają ciągle z prowincji deputacje ze skargami na gwałtownictwa radykałów. Król przyrzekł najsurowsze dochodzenie.

Nizza 2. stycznia. Wydalono stąd 15 anarchistów włoskich.

Paryż 2. stycznia. Wczoraj dokonano rewizji domowej u znanego geografa i anarchisty Elizjusza Reclus. Po rewizji zatrzymano go w więzieniu przez kilka godzin, później zaś go uwolniono. W Paryżu przeprowadzono wczoraj 54 rewizyj domowych, na prowincji zaś kilkaset. Aresztowano 64 anarchistów i oddano w ręce sądu. Dziennik *Paris* donosi, że już wydano przeszło 2.000 rozkazów przeprowadzenia rewizji domowej.

Wenecja 2. stycznia. Przedwczoraj zgorzał tutaj do szczętu arsenał. Pożar wynikł prawdopodobnie z podpalenia.

Barcelona 2. stycznia. Anarchista Marti opowiadał, iż jako mordercę marszałka Martineza Campos desygnowano anarchistę Codina, ten się jednak ulękł, skutkiem czego zastąpił go Pallas.

Wiedeń 2. stycznia. Główna wygrana losów kredytowych padła na serję 767 nr. 73. Druga s. 2900 nr. 81. Trzecia s. 2431 nr. 74.

Wiedeń 2. stycznia. (Targ na bydło). Na dzisiejszy targ bydła spędzono 3233 z Galicji 334. Płacono po 57 do 64 za kilo.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 2. stycznia godz. 2. min. 40.

Akcje kred.	349·50	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	48·10	Wied. losy	174·75
Kredyty węg.	419·—	Akcje tytoń.	198·50
Anglobanki	154·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	257·75		
Ludwiki	216·—	Elbethale	242·25
Nordbany	292·—	Landerbanki	253·10
Lombardy	107·25	Renta zł. węg.	116·80
Losy tureckie	48·25	Bankvereiny	126·75
Staatsbahny	308·75	Austr. renta pap.	97·82
Czerniowieckie	262·50	Ruble	132·50

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:
Po raz pierwszy
Urocze oczy
komedja w 4 aktach Zygm. Sarneckiego

OSOBY:

Kasztelanowa	Ciehocka
Matylda } jej wnuczki	Siemaszkowa
Karolina } jej wnuczki	Siennicka
Terenia } jej wnuczki	Czaplińska
Petronela	Gostyńska
Szambelan, mąż Matyldy	Ruszkowski
Hrabia, mąż Karoliny	Hierowski
Książę Zdzisław	Żelazowski
Rejent	Chmieliński
Ludwik	Kliszewski
Maciej, kamerdyner	Janikowski
Erazm, kucharz	Dębicki
Józef, lokaj	Nowiński
Grześ, chłopiec stajenny	Stróżewski

Rzecz dzieje się na wsi w majątku Kasztelanowej w roku 1883.

OD 52 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

WINA wyśmienite naturalne, KONIAK francuski i WÓDKI i LIKIERY, po najumiarkowańszych cenach, poleca handel **Leonarda Soleckiego**, ul. Batorego l. 2. we Lwowie. 6

Magister farmacji poszukuje posady. Adres: poste restante B, S. Wojnicz.

Brylanty jak nowe, jako też (ocea-zi n), oraz **perły** prawdziwe zawsze do nabycia w magazynie *Juljana Dabrowskiego.* Halicka 17, Lwów. 998

Praktykantów ... potrzeba do zakładu fotograficznego K. J. Strzeleckiego w ... Ostatni termin do 1. stycznia. 1019

Migdały ... kil. 1 zł. **Rodzynki** bez pestek 1 kl. 68 ct., z pestkami duże 1 kl. 68 ct., czarne drobne 1 kl. 56 ct., tylko w handlu *Leonarda Soleckiego,* ul. l. 2. we Lwowie. 5

Akademik poszukuje lekcji. A. Boczarski u p. Marji Głogowskiej, Fredry l. 3. 1036

Masło stołowe prima świeże ze słodkiej śmietany 5 kilowa paczka franco zł. 4·40 za zaliczką wysyła M. Silberbusch, Zaleszczyki. 1037

Wspólnika z kapitałem od 5—10 tysięcy poszukuje nowo założona fabryka zapowiadająca świetną przyszłość. Zgłoszenia przyjmuje W. Kochanowski, w Krakowie l. 7, Szczepański.



Narzędzia dla dyletantów na kartonach i kasetkach od zł. 1·50 do zł. 12, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry)

Praktykanta zdolnego poszukuje magazyn fotograficzny. Akademicka 8.

Fortepian Streichesa 7 oktach 130 zł. **Cytra** elegijna maszynkowa, nuty, pult 20 zł. Kochanowskiego 25.

Pianina, fortepiany, cytry najtaniej. Żulińskiego 6. parter Kalinowski

Rutynowany ekspedytor lub także **ekspedytorka,** znajdzie umieszczenie na poczcie w mieście zku. *Zgłoszenia* pod D. D. Dukla, poste restante. 1035

Pomocnik młody, dobrze polecony, znajdzie umieszczenie w handlu kolonialno mięszanym J. Olearczyka w Żółkwi. 1035

Rządca ekonomiczny poszukuje umieszczenia od Nowego Roku. Przyjąłby także posadę rachmistrza lub kontrolora. Adres: Adamowicz. Brody 969

Mleczarnia Halicka przy placu Akademickim jest do odstąpienia. Bliższa wiadomość na miejscu. 1025

Wachlarze z koronek, gazy, piór, kości słoniowej i szildkretu. Okrycia na głowę z koronek, barby francuskie. Echarpy z jedwabnych materyj (umbrella) chustki i szale szczelowe najtaniej sprzedają *T. Górski i S. Szydłowski,* Lwów, plac Marjacki 8, (róg Hetmańskiej). 7

Zgubiono 6 sztuk świadectw rządowych, przed kilku tygodniami, które stanowią wielką wartość dla poszkodowanego. Rzetelny znalazca zechce się zgłosić po nagrodę 5 zł. do właściciela tych dokumentów pod adresem: *Jan Klapkowski,* ulica Akademicka l. 14 I. piętro na prawo.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Salon na zabawy do wynajęcia. Piekarska 21. 1042

Cztery względnie pięć pokoi. Szopena 5 (obok Brajerowskiej). 1032

Najpewniejszy środek do ochronienia się od influencji jest **kieliszek Bałlab nówki,** lepsza, zdrowsza, prawdziwa od koniaku. 2392 1—?

Maszynisty

do tartaku parowego o trzech gatrach poszukuje się. Tylko odpowiednio uzdolnieni raczą swoje oferty zaopatrzone w odpisy świadectw pod adresem Zarządu tartaków L. i Ch. Grossinger w Jabłonkach, poczta Baligród nadesłać. 1041 1—9

Poszukuje się

klucznicy

w sile wieku, doświadczonej i obeznanej dokładnie z wiejskim gospodarstwem domowem. Pensja 300 zł. rocznie. *Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Okno, poczta Grzymałów.*

Doskonałą **HERBATĘ** poleca **stary handel WOHLA** *Lwów, Sykstuska 6.*

Poszukujemy zaraz do wynajęcia apartamentu z 7 ubikacji z przynależytościami. Zgłoszenia: *Centralne Bióro Ogłoszeń* — Lwów, Kopernika 11.

Wynajmę WILLĘ lub **DOM wolno położony** na czas dłuższy. Zgłoszenia: *Centralne Bióro Ogłoszeń* — Lwów, Kopernika 11.

L. 20.SC8/93. 10.3 1—3

Ogłoszenie konkursu.

Zarząd miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia, przy Magistracie miasta Tarnopola następujących posad urzędników:

1. Koncepisty Magistratu z roczną płacą 900 zł., z dodatkiem na pomieszkanie rocznych 100 zł. i z prawem do poboru trzech pięciolec po 75 zł. a. w.

2. Praktykanta konceptowego Magistratu z roczną płacą 600 zł.

O posadę koncepisty ubiegać się mogą ukończeni prawnicy z 3-ma egzaminami państwowymi: pożądaną jest nadto jednoroczna przynajmniej praktyka przy władzach administracyjnych, czy to rządowych, czy też autonomicznych.

O posadę praktykanta konceptowego ubiegać się mogą ukończeni prawnicy z 2-ma egzaminami państwowymi.

Kompetenci obowiązani są znać dobrze języki krajowe. nie mogą przekraczać wieku lat 40 i muszą wykazać, że posiadają obywatelstwo austrjackie.

Posady powyższe nadane zostaną na rok prowizorycznie, poczem kandydat, który tę posadę otrzyma, będzie stabilizowany z prawem do emerytury, jeżeli do piastowania otrzymanej posady okaże się uzdolnionym.

Podania udokumentowane wnosić należy **najpóźniej do 31. Stycznia 1894 r.** do Zarządu miasta Tarnopola.

Tarnopol, dnia 27. grudnia 1893. **Zarząd miasta.**

Ciągnienie 15. Stycznia 1894.

4% losy banku węgiersk. hipotecznego

Główna wygrana zł. 50.000.

PROMESY na te losy po zł 2

Także sprzedajemy te losy na spłaty miesięczne po zł 5.

Kupujemy i sprzedajemy **w ogóle wszystkie listy zastawne, akcje, losy** i inne **papiery wartościowe** po najprzystępniejszych cenach.

TOWARZYSTWO BANKOWE i KANTORU WYMIANY

Schellenberg & Kreyser

we Lwowie — plac Halicki, l. 1. 1818 1—7

Nowo otworzony pierwszy w kraju

ZAKŁAD PRZYRODNICZY F. M. Złotnickiego

ul. Jagiellońska l. 8, 2218 1—?

otrzymał świeże zapasy

środków naukowych z trzech działów przyrody dla gabinetów szkolnych jak i dla uczącej się młodzieży.

Poleca również żywe:

żwie zęta ssące, ptaki egzotyczne, kanarki harcerskie, rybki złote, żółwie etc., morskie świnki i białe myszy do doświadczeń.

Pośrednicy równi ż w sprowadzeniu różnych oswojonych dzikich zwierząt i ptaków: indyjskie lamparty oswojone, wilki, małpy, lisy, kozły, sarny, krokodyle, sępy, pustczyki, dzikie króliki, kuropatwy, różne bażanty, Bantam karły etc. Wielki zapas różnych konch i korali. Przedmioty etnograficzne, wyroby wschodnie, klatki, akwarja, stoły marmurowe etc.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie

wypłaca swym członkom począwszy od dnia 2. stycznia 1894 roku od udziałów, wpłaconych przed dniem 1. października b. r.

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę na rok 1893, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filji we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Kraków, dnia 2. grudnia 1893. **DYREKCJA.**

(Przedruku nie opłacamy). 3389 1—3

SASKIE **POŃCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** we LWOWIE. 1000 1—?

POCHODNIE naftowe i smołowe poleca w różnych wielkościach najtaniej **Alojzy Hübner** 2085 Lwów, Rynek 38. 1—?



ŁYŻWY „Halifaks" zwykłe po zł. 1·40, ze stalowemi ostrzami zł. 2, niklowane zł. 3, z szerokiemi ostrzami polerowane zł. 3·25, niklowane zł. 5. Halifaks damskie z rowkami zł. 1·40, niklowane zł. 2·80. Merkur lub Helvetia zł. 3. Jackson Heynes polerowane fason Gratzki zł. 4·80, nikowane zł. 5·80. Rex zł. 6. Columbus zł. 9·50. Łyżwy zwykłe żelazne z paskami 90 ct. Paski tylne do łyżew, para 30 ct.

KLOZETY patentowane, pokojowe torfowe, jedyne najzupełniej ubezwaniające, oraz różnych innych systemów

Wszelkie inne wyroby, objemujące zakres handlu żelaznego, po cenach konkurencyjnych — poleca 2284 1—9

ANTONI HALSKI **handel żelazny** Lwów, Plac Marjacki l. 9.

MUSIAŁOWICZ & JANIK

HANDEL WIN, HERBAT I DELIKATESÓW we Lwowie **ulica Trzeciego Maja l. 2.**

CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct.
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nenchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Lien Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Fin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Porter.

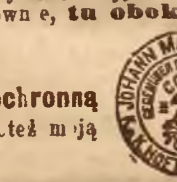
Przestroga!

Aby uniknąć zamiany z wielu falsyfikatami, któremi zagrożona jest moja

prawdziwa woda kolońska

upraszam moich szanownych odbiorców, dokładnie uważać, że każda moja flaszka zaopatrzona jest na szyjce w c. k. orła i moją deponowaną urzędownie, **tu obok wydrukowaną** 261 1—7

markę ochronną jakoteż moją



markę ochronną firmą

Johann Maria Farina, gegenüber dem Neumarkt.

Patentowany nadworny dostawca c. i k. austr. dworu, jego wys. cesarza Brazylji, jego ces wys. Wielkiego Sułtana tureckiego. J. M. Króla włoskiego, J. M. Króla Hiszpanii, J. M. Króla Portugalji, J. M. Króla Grecji, J. C. W. Cesarzowej wdowy austr. węg.

Właściciel wielu pierwszych medali z rozmaitych wystaw światowych.

Przeciw podrabiaczom mojej protokołowanej marki, poczynię niedługo kroki sądowe, a wyroki opublikuję. Do nabycia we wszystkich lepszych perfumerjach i drogeryjach i t. d.

Główny skład mojej prawdziwej wody kolońskiej dla Austro Węgier, znajduje się od lat 34 pod moją własną firmą.

Wiedeń, Kohlmarkt 22, I. St. róg Herrengasse.



Łyżwy

„Halifax" bardzo dobre, para	zł. 1·50
„ ze stalowemi nożami	„ 2·50
„ ze szerokiemi nożami	„ 3·50
„ niklowane zwykłe	„ 3·50
„ „ z szerokiemi nożami	„ 5·50
„ damskie nie niklowane	„ 1·50
„ „ niklowane	„ 3 —
„Merkur" albo „Helwetia"	„ 3·20
„Merkur" damskie, niklowane z szerokiemi nożami .	„ 6·—
„Jackson Haines" nie niklowane	„ 5·—
„ „ niklowane	„ 6·—
„ „ model z Gra u	„ 7·—
Łyżwy żelazne z rzemykami	„ 1 —

Para pasków do Halifax 30 ct. poleca w największym wyborze

Dla członków „S koła" i Towarzystw łyżwiarskich i uczni 10% opustu, lub franco do każdej stacji pocztowej.

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

Dla zawarcia małżeństwa

wdowiec, bezdzietny, wieku średniego, światowy, szlachetnego rodu i charakteru, właściciel wielkiej i bardzo ładnej realności, życzy sobie poznać się z wdową bezdzietną, lub panną odpowiedniego wieku i majątku, rozsądną, uczuć szlachetnych i charakteru łagodnego. Dyskrecja pod słowem honoru. Korespondencja i niezbędna fotografja zwrócone będą. Adres dokładny proszę pisać: D. Nr. 100. Poste restante Stanisławów. 2284 1—?



Artur Kościcki

we **Lwowie,** ul. Ossolińskich l. 11. **Filja** ul. 3-go Maja l. 2.

Komisowe składy towarów tylko **najlepszej** jakości.

Kawa pod godłem „SYRJUSZ" ½ kilo najprzedniejszej zł. 1.

Herbaty rosyjskie i chińskie od 2 zł. do 6 zł.

Kakao holenderskie ⅟₁₆ kilo 30 ct., ½ kilo zł. 1·90 ct.

Czekolady franc. i szwajc. ¼ kilo 40 ct. i wyżej. Czekoladki 1 i 3 ct.

Koniaki wyborne od zł. 2 do zł. 3·75 butelka.

Szampan francuski 5 zł. **Rum. Vanilii** laseczka 15 i 20 ct.

Każdy kaszel

jakoteż wszelkie kataralne przypadłości tchawicy, krtani, płuc, a dalej **trudności oddechowe, wąskość piersi, astma, zaflegmienie, kaszel silny i koklusz, łaskotanie w gardle,** początek **tuberkulozy** usuwa się szybko: najlepiej za pomocą od lat wielu jedynie uznanego środka, sporządzonego podług lekarskich przepisów i zalecanego przez lekarzy: **Św. Jerzego herbaty** w pakietach po 50 ct. i **Św. Jerzego proszku kataralnego** w pudełkach po 50 ct. wraz z lekarskim przepisem użycia. Skutek widomy już po kilku dniach. Mniej niż dwu pakietów nie wysyła się. Przy przesyłkach pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie i list frachtowy; wszelkie zamówienia należy adresować wprost do **apteki pod świętym Jerzym we Wiedniu, V/2, Wimmergasse 33.**

Główny skład dla Galicji w aptece *Piotra Mikolascha,* we Lwowie.

Dla towarzystw opust

Łyżwy

„Halifax" bardzo dobre, para	1·25
„ ze stalowemi nożami	1·80
„ ze szerokiemi nożami	2·75
„ niklowane zwykłe	2·50
„ „ z szerok. noż.	5·—
„ damskie niklowane	2·50
„ „ nieniklowane	1·40
„Merkur" albo „Helwetia"	2·75
„Jacson Heiner" nieniklowane	4·50
„ „ niklowane	6·—
Para pasków do Halifax	—·30

poleca w największym wyborze

Bolesław Cybulski

Lwów, plac Marjacki l. 5

— *Cenniki illustrowane gratis.* —

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—7

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

ŻYTNIÓWKA

t. z.

„Czyszczona".

Wódka I-szej próby palona z samego żyta w krajowej gorzelni w Dublanach, rafinowana na aparatach kolumnowych w c. k. uprz. 2093 1—?

rafinerji spirytusu i fabryce wódek polskich

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.

Na składzie w 3 gatunkach co do siły.

		we fabryce	w składzie w mieście
I. Średnia	za butelkę litrową	zł. 0·80	zł. 0·95
II. Mocna	„ „ „	zł. 1·00	zł. 1·20
III. Bardzo mocna	„ „ „	zł. 1·20	zł. 1·40

ATEST.

Do W-go Pana J. A. Baczewskiego

c. k. dostawcy nadwornego, właściciela uprz. rafinerji spirytusu i fabryki wódek

L. 35.050. *we Lwowie.*

Na prośbę Wielmożnego Pana z dnia 4. lipca 1893 stwierdza *Wydział krajowy,* że Wielmożny Pan zakupiłeś 117·7 hektolitrów wódki *z czystego żyta bez żadnych domieszek na suchym słodzie w krajowej gorzelni w Dublanach* w kampanji 1892/93 wypalonej i że *żytniówka* ta do fabryki pańskiej w Zniesieniu koło Lwowa dostawioną została.

Członek Wydziału krajowego: Marszałek krajowy w zastępstwie:

Brykczyński m. p. Lwów 30. lipca 1893. *Wereszczyński* m. p.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1010 1—7

- 4½% listy hipoteczne,
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- 4½% „ Banku krajowego,
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską,
- 4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- 4½% „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Nr. 4711



Najprzyjemniejszy i najskuteczniejszy środek odświeżenia i oczyszczenia powietrza w pokoju.

WODA KOLOŃSKA

(etykieta biało-niebieska)

Ferd. Mühlensa w Kolonji

uznana jako 327 1—14

najlepsza marka.

W zapasie prawie we wszystkich perfumerjach.

Skład główny Wiedeń, XII/2, Rudolfgasse Nr. 56a

Rocznie za 1 Guldena

Objaśnienia i informacje.

Administracja „Oester.-ungar. Finanz-Rundschau", którego abonament tylko **jednego** guldena rocznie wynosi, gotową jest udzielać swym abonentom i czytelnikom objaśnień w każdym kierunku, dotyczących tranzakcyj giełdowych i finansowych, szczególniej podawać rady w lokacjach kapitału. Sumienne te i wyczerpujące objaśnienia podawane będą, stosownie do życzenia w skrzynce redakcji albo na drodze listownej. Nie ma żadnego dalszego przymusu z zapytaniami. Każda informacja podaje się w sposób najdokładniejszy i daje się dostateczne wskazówki, aby sobie pytający o rzeczy mógł sąd wyrobić. Specjalne taryfy odpowiedzi na zapytania nie istnieją. Ten jednoguldenowy roczny abonament, za którą to kwotę daje się obfite i objektywne pismo wraz z zupełną listą losowań, uprawnia w danych wypadkach do zapytań bez żadnych dalszych kosztów. Numer okazowy tygodniowo wychodzącego pisma fachowego na żądanie bezpłatnie.

Administracja „Oester.-ungar. Finanz-Rundschau"

w Wiedniu I. Graben Nr. 10 (Wchód z Dorotheengasse 1.) 263 1—?

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.